DZIENNIK WILEŃSKI.

Tom II. — Numer 7.

ROK 1822.

Miesiąc — Lipiec

w Wilnie w Drukarni A. Marcinowskiego.

RZECZY W TYM NUMERZE ZAWARTE.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwiey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze xięgi tey, jeden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey publiczney Biblioteki, jeden dla Imperatorskiey Akademii nauk, i jeden dla biblioteki uniwersytetu abowskiego. Dan w Wilnie 1822, lipca 4 dnia.

A. Becu Prof Czł. Kom. Cenz.
X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenz.

PRAWO.

Wiadomość o prawach Kazimierza wielkiego, przełożonych na język czerwono-ruski, za czasow *Władysława* Jagiełły.

Wiadomość, którą szanowney Publiczności udzielam, chociaż w prawodastwie nie przyniesie znacznych korzyści, odkrywa jednak drogi zabytek troskliwości przodków naszych, o upowszechnienie krajowego Prawa. Te usiłowania dają poznać: jak wysoko cenione były ustawy wielkiego Króla, i jak bydź musiały krajowi pożyteczne, kiedy nie tylko w łacińskim i czeskim języku ogłoszone, ale i na ruski dyalekt przełożone zostały (1). Co zaś naywięcey zaleca gorliwość naszych przodków, toto: że w czasach, kiedy jeszcze druk nie był znajomy, a tem samem wielka zachodziła trudność w przepisywaniu xiążek, ani to ich jednak nie odra-

(1) Uręczał jednego z podróżujących do Petersburga W. *Anastasewicz* radca stanu, redaktor w kommissyi do ułożenia praw, iż sam widział w Rossyi tłumaczenie ruskie praw Wislickich Kazimierza W.; lecz wtedy nie miał go pod ręką. Życzyć należy, aby ten zabytek w języku ruskim mógł bydź wiadomszy światu; zapewnie go w Litwie tłumaczono, która zdaje się przed czasami Jagiełły, *Polskiemi*, *Litewskiemi i Ruskiemi* prawami się rządziła, ile przekonywa przywiley Xcia Zygmunta Litewskiego, r. 1432 miastu Wilnowi nadany, udzielający mu praw Magdeburskich, a usuwający rzeczone prawa „*Removentes ibidem alia omnia jura Polonicalia, Lithvanicalia et Ruthenicalia, modos et consuetudines universas*". *etc.* Dubienskiego zebranie Praw i Przywilejow miasta Wilna. (*R.*)

żało od przekładania z jednego na drugi język. Ztąd nikt nie może posądzać ich o chciwość zysku, ani o to, że się ubiegali jedynie za chwałą: widzimy bowiem, że częstokroć ci, którzy pracowali, imion swoich w dziełach, przez siebie wypracowanych, nie kładli, co i w piśmie, o którém mówię, daje się postrzegać. W tem dziele rozsądna krytyka znaydzie cechy, które o pewności przełożenia Praw Kazimierza W., za czasow Władysława Jagiełły na język ruski, wątpić nie pozwolą. Przemowę, z którey krótki wyjątek umieszczam, a po niey kilkanaście artykułow samego Prawa, znalazłem w xiążce, pisaney cerkiewnemi głoskami ruskiemi, w roku świata podług chronologów greckich 7028, co podług zwyczayney Ery Chrześciańskiey, wypada na rok 1520, a tak sama dawność pisma niepospolitą jest w tey mierze poręką. Chociaż zaś ta przemowa, składająca się z kartek 10½ in quarto, jest dyssertacyą o Prawie i sprawiedliwości; jednak wyjątek tu położony znać daje, że służy za wstęp do przekładu wyż spomnianego Statutu, niemniey odkrywa dobroczyńcę, starającego się o to Praw wyłożenie. Wańko Kierdejewicz jeden z Radnych Panow Władysława Jagiełły, kasztelan chełmski, był tym dobroczyńcą. Ktoby wątpił: czy ten istotnie żył za czasow Władysława Jagiełły, niech czyta Chronicon Krzyckiego rozdział 48, a tu znaydzie, że familija Kierdejewiczow za Władysława Jagiełły, i ze znaczenia i z przywiązania ku Królowi słynęła, z którey jeden należał, i po Pawle biskupie kamienieckim, pierwszym był do opanowania Podola na

Jagiełłę po śmierci Witołda; jawno przeto, że za czasow Jagiełły to tłumaczenie zaszło: jakoż i sama przemowa wyraźnie to twierdzi. Nakoniec dyalekt ruski, tak różny od teraźnieyszego, iż niektórych wyrazow rozumieć nie można, i sama przestarzała składnia mowy, za wielką dawnością przekładania mówią. Szkoda wielka, że kopiista nie przepisał całego Statutu, ale tylko kilkanaście umieściwszy artykułow, na artykule o prokuratorze przerwał swoję pracę, kto jednak ma sposobność czytać w języku łacińskim Prawa Kazimierza Wielkiego, porównawszy z tamtemi tłumaczone artykuły, łatwo tę trudność rozwiąże; mnie, że nie zdarzyło się ich widzieć, więc porównania uczynić nie mogę.

Wyjątek z przemowy.

Sudii miłyi pany pomnitesia o wchode knih. Neżeli wchod budet w perwey kapiteli. praw swiatyi presławnyi knihi. Prawa zemskoho polskoho. słuszne prepisati. aby było iżby meł wykładati k praci toy. a kto był to iż oto był stał. aby tyto knihi. praw polskich. iz łatiny byli w czas ku riczy w tych to stronach: na dalney zemli rayskyi (2) wyłożeny. honewam inako daleko. od sebe tyi to zemli. Czechi a rusi zalesy. iże sut czechowe ludi na zapade słonca na horach. a ludi dowcepny mało ot ruskoho jazyka ottarhneny ale bez dieł ricz.

(2) *Rayskoy* pomyłką bydź musi zamiast ruskoy.

226 żywota uspołymia. a ruś jest ludi bliski riczi swy. jazyka czeska. a wedle bihu swojeho po hruby ale w robotach piniaziti. a to pod uschodem słoncem. czechowe ti to welikimi a uspanelimy. dowcepnościami. czasy sut swoiemi wojewali. a weliki wałki. po kral wiatsławe (3) a po smerti Jeho is cesarem Zyhimontom (4) korolem uhorskim iz jeho storony nemci rakuszane szwaby durynki chawrati. bawori słażane i zynymi mnohimi sut postupowali. ale ruś jest ludi ne jest taki uspyniali. a proto pany swoi. to też i kiżata (5) a dediti imajut i meti uspeniali. a proto pany swoi to sołomon krol. k Marchultowi piszet. u swoich knihach. marchul tohadacza. tak tożе nakotoraja a spa-
227 niała ne jest a jest prosta. wezmi wenczatok weneć bude twari izdoba (6). o panu wańku kirdejewicz. u tych to czasach biasze zemli ruskoy dworenin a pan ricer udatnyi bichu jezdił jezdiłosti dwora pana korola Wolidisława(7)sna(8) jeho preszłoho litowskoho w whrech (9) taki welikoho kniazia litowskoho i ruskoho

---

(3) Cesarz Wacław złożony z cesarstwa chociaż nieprawie, r. 1410 zrzekł się cesarstwa, a umarł królem czeskim roku 1418. (*R*).

(4) Zygmunt Cesarz, będący razem królem węgierskim, r. 1418 uznany był od Papieża Marcina za Króla Rzymskiego, a umarł r. 1437. (*R*).

(5) *Kiżata* i tu pomyłka należy bydź kniażata a dediczi.

(6) *Izdoba* zamiast ozdoba.

(7) Zdaje się, że tu jest mowa o Królu Władysławie Warneńczyku, Królem Polskim i Węgierskim będącym, urodzonym r. 1424, a zmarłym r. 1444 pod Warną. Te wzmianki pokazują, że ninieysze tłumaczenie może bydź nieco poznieysze od panowania Władysława Jagiełły zmarłego r. 1434. (*R*).

(8) *Sna* podobno syna.

(9) *W whrech* czy nie w uhrech to jest w Węgrzech.

pruskoho autora nebo jest iz rady jeho besze jedin pan zemli chołmskoy pan a muż żywota jeho posredni kroku czeskoho (10) zdari wołosti włosow czistych krotkich a prostych ne bije czasto striże ne choczet hriwy welblud wynositi meli ricz a isprawiedliw jeho ustaw besze zaisto dostatoczno Bohasia swojeho bojasze hostia radi i chudoho widiasze. propes taki kniazia Kazimira a pana korola polska rodu. jako że to dneś wedle inych panow tayna bejasza czernu rodu barwu widew-szyw a znat wo serdci pokoru rad miłewasze zelenu barwu takse nosiasze nebo zaiste z każdym dobrym weseł besze bieła barma tak znamienita w sim tayna jeho była (11) nebo ktoż wo swojem rodu Boha swojeho miłujet werne toy jest w bożem dworewiła nie jest proto o tyi to knihi prawednyi statoczne stojał aby jemu mohli iz czeski iz łatiny wyłożeny byt nebo łatini czeski newmesze ale lituru ruku (12) dobre cztiasze miłyi pany sudi i podsudkowe choczu i jeszcze do zakonu bozijeho potruditi tamosia opytati szto budete za wtiszenie meti dla isprawedliwoho sudu a za opłatu iże pan wanek wdatnyi pan ktomu ot was wsech prirodił abych takoje neszto mało pisał coż pak budu w meti złyi w nesprawedliwyi sudi i podsudkowe piszetsia wo starem zakone w knihach pocztowych w kapiteli k u (13) etc.

---

(10) *Kroku czeskoho.* podobno znaczy urodzeniem Czech albo jak mówią teraz pospolicie, pochodzi z Czech.
(11) Ciekawa wiadomość, które kolory u dawnych Slowakow co oznaczały.
(12) *ruku* nie dostaje głoski *s.* powinno bydź rusku.
(13) *w Kapiteli k u,* w rozdziele 28, z którego przywodzi.

Artykuły Prawa Kazimierza Wielkiego.

Ustawujemy ktoryi koli sudia wybrany a lubo wriażeny opustiwszy bożyju bojazń nektoriu koli budet stronu o diditstwa alibo o nekotoruju recz w jeho sud priszłuju tohdy strona wskazannaja wełasia do wyzneho prawa jakoż jest obyczajem wo polskom prawe iż ktoroho koli sudi w skazaniem preztu stronu nahaneno budet neima pierwy być nahaneno oliż pewnost winima byt uiszczena to jest koć li-sey (lisi) alibo tri hriwny a budeli ten sudia izmożen u prawe prez tu stronu skazannuju tedyż tot koć albo tyi tri hrywny wziaty iż winu jest nadestia zapałanym ima wrocić ktoryi to ko wyszemu sudu swoju recz prawdiwe otwaływał był (14) Jarosław iz bożey miłosti biskupstwe a wyriadu i pojezdu wowolenny wsze wospołok nawedemo jest priwodimyż khdyż meż na oswieczeyszem knzestwom (15) a panom Kazimirem bozi pomoci kralem polskim a diedicem naszim zjedny strany a meży ksenzem botzantom bratom naszim myłym biskupom krakowskim iz druhi strany nektory rastorżenne a mirskosti dla dosadkow inych

---

prawa Moyżeszowe na czyniących niesprawiedliwość, i wylicza błogosławieństwa, mające się udzielić czyniącym sprawiedliwość.

(14) Szkoda, że autor nie wskazałi jakim jest z porządku w rękopiśmie, tu przywiedzione prawo; które zdaje się odpowiadać ustawie Wislickiey V. L. 1. f. 42. t. *De sententia inique per judicem lata. et impugnata.* (*R*).

(15) *Knzestwom* ma się czytać Ksenzestwom, ponieważ niżey Knzem znaczy Ksenżem botzantom (niepotrzebna przestroga i przekręcenie wyrazu, bo dawniey Xiąże toż samo Xiądz znaczyło, mówiąc Kniaź biskup i t.d. (*R*).

artukulew a członkow dole pisannych było a proto tyi strany chcuć koneczno wojednu tu bez pakazu i swedome prijti na nas wolne i swich i stym wedomom neobłudne a nekotoryi ilsti ne bezriadoju swedeny na członcech w artykulech dole pisana sami zasia i wotom budut swey wszycki izlubujuczi izwolili snadne taynesia poruczali. i tak na nas priszli jakož to nadia nacza mczi poncho uchwalce sudi i prijatelskoho iskładcza dawajuczi nam a poruczajuczi dobrowolno a pilnu moć iže možem prez wszelkoho sudiu uprime budto zachawawsze prawonebne zachawawszy ktorajaž kolwiek a hdež kolwek kdesia nam zdati lepey budu wyreci wymolwiti osuditi aprijatelski rozkazati a proto my wozmuti pana boha i jeho swiatoje imia predsia tohdyž poziwszy rady u mudrych muziy azdospełym rozmysłom prodobryi pokoy i užytek kostela krakowskoho inych iskazujemy wyrekami wymolwiamy a mociu toju protoy zwolny w oimeno bozije mežy panom naszym krolem otcem naszym miłostiwym a kostełom biskupa predreczine uchwalim osužajem tak to uskazujemy o desiatcech (16) a to pro drapež desiatku zwerchowaneho ne ktoroho szlachticza nebo pro onu podobnuju priczinu takij drapežnik ne bez złosti perwey ima napomianut byt aby klat był jesli tot tak

---

(16) Wiele Statutow Wislickich w rękopismach pozostałych, rozpoczyna się dekretem polubownym przez arcy biskupa Jarosława, między królem Kazimierzem W, a biskupem krakowskim Bodzantą ferowanym, tak jak tu w ruskim tłumaczeniu się okazuje. Nînieyszy kawałek jest ledwie nie dosłównem tłumaczeniem wstępu do tego Dekretu in Vol. L. T. I. f. 96. t. Rex assidens arbitranti archiepiscopo. (*R*).

zakłati w toy to kletwe w szest miesiacew leżał tohda sedlaci to wsi bydlacii ponewaszi taki powinowatisi diasiatkowiaci klati budut sdrapeznikom desiatku toho toy (17). O paniach toz kdy ktoraja pania żena ili ktoreho szlachtica niż to muż domanet desiatok drapeży łaby imajet byti klata a jestli iżby taja szest miesiacey w toy to kletwe duchom zatwerdenym leżała tohda sedlaci w toy to weś desiatok drapezen jest klati imajut byti (18) kdy żaka zabijut także kde i ksenza a libo żaka poswecenoho byłby ranen a nezabit tehot miastia kosteł alibo cerkow prawem sut położony wo poswiatnych obchodech a pro to w nem służba bozija neima byti o boze tak dłuho aż ten złosnik ksenzin biskupu podan budet a jestliżby ton złośnik ne moh ułapan byti. tohda tito sedlaci imaju prisiacz iż jeho włapiti nemohli ani taki pricziny dawali aby w tekł tohda biskup ima kosteł razhreszyt zasia ku służbie bozij a wsziak na to ten złosnik buduczi uywałanć i onemi okłał a może połapan być bude dan biskupowi (19) pan kotory koli kupi desiatok. Także kotoryi pan wo swojey weśi desiatok chotiełby kupity tohda pred swiatym Jakubom i s ksianzem o desiatok torh ucziniti a pakli ksenz desiatka desiatok proda bez prikazu pan dedicznoho repa cibula kapusta także hde płuhom na zahredach nebo w polach orano by było aby istoho de-

(17) Ten artykuł jest drugim z porządku V. L. I. f. 96 tit. *De raptura decimae praedialis* (R).
(18) V. L. I f. 102 *tit. De raptu decimae*. (R).
(19) V. L. I. f. 105. tit. de *Presbytoricidio*. (R).

siatkowano. wyimut repu mak kapustu cibułu czesnok i tomu wsemu inopodobna iż szto na zahredach kto motykoju a riłem sobi naprawi naszczepi ot toho niżadnyi desiatok ne ima dan byti takźe odesiatok konopnyi tak to wostawujem kotoryże koli człowek sedlak całym biłuhem całym płuhom ore woły szestmi albo bolszey a lubo konmi toy majet dati 4 karcy a kotoryże połpłuhom i maje dati dwa a kto nic ne ore toy niczeho ne dast (20). Ustawujemy odietiech co let neimaij iż ku prawu neimajut zwani byti a wyiawiwszy tri członki 1. o zastawe coźby ich oycu zastawne a druhi o rikuimstwa a ktoryjżeby oycec ich był. rukoimstwo za żywota pozwan treti ti członok iżby ich oceć o nekotoroje deditstwo za żywota był on pozwan o tyi tri członki na hore prepisany o taki to członki winny budut deti odpowedati (21). olife iż żidowe naszey wiery neprijateli kdyż swoi pieneżi na zastawa dajut a tam po dwu letu swojeho dołżnika o lifu prebywajuci i na dwu łeta upustit ju majut jednu ktorajaż lifa u podwu letu reczennaja tu otrymać may takeż aczby ktoryi listy zastawny imieli prezty upominati neimały (22).

(20) Ten artykuł jest złożony z kilku w Voluminach oddzielnie umieszczonych. V. I. f. 97. tit. *De tempore decimae forisandae. De decimis seminatorum in hortis. De decima Canapi*, widzi już tu dostatecznie czytelnik. iż porządek całkiem odmienny w ruskim tłumaczeniu, jak w oryginale łacińskim, niewiadomo tylko czyli go tłumacz, lub X. Sosnowski w przepisywaniu pozmieniał. (*R*).

(21) Krócey i w innym sposobie artykuł ten jest ułożony, aniżeli w Voluminach V. I. f. 44. *tit. De tutoribus puerorum quod non possunt* haereditatem vendere. (*R*).

(22) V.L.I.f.33,tit. *de usuris judeorum* skrócony artykuł. (*R*).

Pisar zemski wo wsich zemlach krolewstwa naszeho jako jest u welikoy Polszczi u Sirażu i Ułuczce u Kijawach u Dobryniu zapisanija ich swoja prawa tako imajut brati jak pisaréwi zemli krakowskoy i u sidomirskoy za jednoy riezi aża do konca jeden hrosz imaju wziati imaju pułhrosza na predku a połhrosza na konciu (23) o tom ktoryi kdeż ktory izradi ktoroho w rocech kdeż ktoryi rok mezi soboju imajut tako o tyj rok jednost pred prijatelmi meżi soboju uczyniu iże jedin na druhoho roku abo prawa neima patriti tedyż jedin otpuści smolwu i szed do sudu pred naszim sudieju onu druhuju stranu jest jeho izdaśt recz na straczenie tedże ma takoho izradcu budli poswedczen tremi szlachticzi a prinamne dweme coż pritom O taku tu nemolwu tych to rokow takoho to odsużajem czti wszytszkich win szlachetnych i ma być wywałan na torhoch woznym potwarca jako takeho ktory neima mec ni odnoho prawa szlachetnoho (24).

Chto sudu nahanit.

Ktoryi iz naszich rycerey naszemu sudu nahani sudia prez swetki ktoryże snim k sudie byli i swoju newinnost oczistit majut i małby ton coż nahanił toho to sudiu ot jeho isprawedliwoje iskazanie prez szest szlachticzow

(23) Tey ustawy całkiem nie znalazłem w Wislickich statutach. Nieco podobna taxa dla pisarza postanowiona r. 1496. V. L. I. f. 251. tit. *Nota Notariorum.* (*R.*)

(24) Ten artykuł objaśnia jak wysoko wówczas poważano słowność w umowach. (Tego artykułu prawa nie ma w statutach wislickich drukowanych skądby był wzięty nie wiem. *R.*)

uczti dostoynych ima toho sudiu poswetcet a tento coż sudiu nahanił jakoż na hore pripisano reczi perwey nemoże ustsoczać (25) aliż konec (26) a lubo tri hriwnij ktoryiże ten sudia ima otrymać acz swoju newinost oczysti (27). podsudkom ima być pokupeno koć ilsia (lisia) abo tri werdunki acz też swoju i sprawedliwost oczisti a sudi horodskomu koć barani a lobo poł hrywny a sudia ne może suditi aż sia prawo wczini oto acz jeho nahaneno u jeho sude (28).

Bratia streczn aja berut imenie

Ustawujemy kdyż nekotoryi z naszich szlachta sudi toho swieta imajuc (29) sny i dewki teżdy bratia i sestry ima za muż dati dawszi ich posahi podłuh obyczaja. pakliby snow ne było tedyż dewki otczyznu otrymay hdyż brat stryjeczny chceliby toje to imenie oderżati tychto dewok tohdyż szlachta nasza podłuh ich sumnienia ta dedictwa isszacowati a do dnia toho szacunku tohda bratia stryjecznaja tym to sestram k behu jednoho roku hotowyi pinezi winny budut płatiti pakliby zamieszkali dati tych pinezey tedyż ty to dewki otczizny weczne trima (30) Wsia ustawenia i statu-

(25) *Ustosoczać* ten wyraz położyłem tak jak czytam, musi jednak znaczyć *dowieść*, *uswetczać*.

(26) *Konec* zamiast koć więc pomyłka.

(27) Odpowiednie temu prawu V. L. I. f. 43. tit. *De illo qui sententiam judicis redarguit*. (*R*)

(28) W statutach łacińskich ten kawałek stanowi oddzielną ustawę V. L. I. f. 43. tit. *de redargutione subjudicis* (*R*)

(29) Sny w dwóch mieyscach przez takie skrócenie wyrażeni są Synowie *Syny* — Co dopisałem na marginesie to i w ruskim exemplarzu tak znayduje się.

(30) Ta ważna niezmiernie ustawa jest in V. L. I. f. 38. tit. *de virginum desponsatione et earum dotatione*. (*R*)

ta i ukony (zakony) prez nas ustaweny kral Kazimira Kral Polskoho i rady jeho iz radoju prokułatow (prałatów) jeho ustawajemy tako niniszniin i potom buduczim chotiaczi aby wszyszci Nasza wstawenia statut aby w naszi zemli Krolestwa polskoho na sudech wecznych na sudech pospolitych aby to weczno deržano (31).

Iż kotoroho pozowe k sudowi nekotoryj o dedinu k pianezech zastawlenuju a jeho k sudowi zowetsia tohdy tot pozwanyj na konecznom roce ne stanet powod izyszczet reczenoho dedictwa peneżmi onomu uruciwszy dedicstwa otrima (32). o hranicach sut nektory o wsi lubo dediny ktoryi nekakuju reku alibo ustokom rozdieł imajut tak każdaja dedina swojeho breha patru toy reki alibo istoku aczby to ta reka alibo istok opustiwszi swoju koritinu obernet swoy beh lubo teczenie na inoje miesto bez pomoczi ludskoy ale swojeju mociu tohdy perwaja koritina tohda perwają hde perez woda szła za prawy hranici deržana ima a tam w tom ozere sobu wsiu lude tam buducze w tych wsech ryby budi tam ławiaczi dazby jakož tu molwimi ażby reka prez robotu człowieczu ot swojey korytiny odwedenaby a wżdy beh staryj reki imajet z hranici deržati (33).

Prawo Szlachotnoje ustawujemy kakzdyj szlachticz kak bohatyj tak i ubohij pod pe-

---

(31) V. L. I. f. 2. tit. *Praecepta magni Casimiri regis.* (R)
(32) V. L. I. f. 2. tit. *De reo citante non comparente.* (R)
(33) V. L. I. f. 3. tit. de *fluvii aut rivuli fluxu seu alveo novo et antiquo alias Rzeszysko hereditates limitante.* (R)

wnoju choruhwoju sobie wybranoju imajet stanie imeti ku potrebizne naszey woyny protiw naszim neprijatelem aby wedał mesce swoje perwoje i meł na oboronu swoi churuhwi alibucem ażby tacci nalezieliby w naszey woysce prez podkomoreho tam imajut moc imeti a imewszi knam priwesti konetech toniacem tomu podkomoremu a wine jeho (34). prisużami priperty i prawom w sudy i skazany neimajet w sudu otijti i on powodowi dosyt uczynit a lubo obruczit nekotoryi iz naszich pichom iduti issudu iskani nechoczati powodom dosyt uczyniti a lubo obrucziti protoż chcemy aby tacey neposłuszny o złośt ich kdeż budut imati prez sudia w ruci swoich powodom swezawszi imaju wydany byti a kdeż iz netstwa wtekut iz moci ich sut wolny rozwezany u tomto uczenie i w tom dołzie sztoż winen był wynam dołh złodijstwa iskazannoho winen budet płatiti (35).

O sudiach łakomych i odropeństwe seż ustawlajemy nekotoryi sudia abo wojewoda zemli alibo ich wriadei a lubo oprawca ktory istychto winny sudowyi pred ich sudy zastane ne jednoho zemlenina tak bohatoho tak i ubohoho a lubo prostoho hdiż dećkujut a lubo każut diksowati beruczi koni a libo bydło a lub innyi riczi a tak wziawszi nedialaczi a majut chawati lite za dwie nedeli a zimo za ośm dney imajut chawati koli

(34) V. L. I. f. 3. tit *De eo quod quilibet in bello sub certo vexillo se locare teneatur.* (R)
(35) V. L. I. f. 4. tit. *De victis aut condemnatis in judicio, si illico non satisfecerint, et recesserint, capiendis.* (R)

poprawde deckowano u winach dopuszczenych a tot tomu nechcesia isprawiti oto to deckowanie tuto tiażu majut rozdeliti wodle prawa ich i woli kdyżby tyi to sudi alibo wojewody zemli w tychto czasech leta za dwie nedeli a zime za ośm dney deckowane to swoim łakomstwom rozdeliliby a libo odno bydla teranoby szczkodu temu coż potezna podłuhu sacunku bydlacznoho izhibu nasmejet tot prisiaszi komu wziato iz winoju petnacat win bucdet worotiti tot u koho ton dela jest ustawlen na wradniki i pro drapeżstwo neriadnoje iz tyi to czastokrot dopuszczajetsia naszi sudi i naszi namesniki (36).

O peczat ustawlaemy kdyż żyw otec i synom sny po dwe peczatci nechay używajut ale inszi imeti ne mohut ani smiti nositi (37).

O woytech ustawlajemy iż wsi szołtyki i woytowe tak duchowny jako i swetci podłuh ich moci na każduju woynu wałati a snimi winowatci poyti (38).

O woynach ustawlajem iż kapłani naszeho krolewstwa ktoroho koli riadu budut otcziany swoi derżati i snami obliczno podłuh moci jeho imen na kożduju woynu majet poyti a libo tot imenie bratia blizni swetki imajut ispustiti i wdati kdeżby nechoteli toho brati reczenoje imenie tychto popow a lubo

(36) V. L. I f 4. tit. *De pigneribus ad judices pertinentibus non distrahendis, sed per certa tempora servandis.* (*R*)
(37) V. L. I. f. 5. tit. *De filiis proprium sigillum viventibus patribus non habituris* (*R*)
(38) V. L. I. f. 5. tit. *De sculteiis tam spiritualium quam secularium personarum* etc. (*R*)

kapłanow iskázujemy naszemu krolewstwu na wecznošt (39).

O Sude paniam a libo pannam ustawajamy kdež pani a libo dewica kdež koho pozowut a libo bude pozwan když na rok priszłyj pridet sudia sediacz na sude uriadnika swojeho is jey suporem to hdis jey toy paney winen budet pred kotorym uriadnikom miži storonami bez jey prokuratora komu budet potrebna tam budet rozprawleno (40).

O prokuratori

więcey w rękopiśmie nie znayduje się (41).

(39) V. L. I. f. 5. tit. *De clericis bona haereditaria habentibus ad bellum ituris.* (*R*)

(40) V. L. I. f. 6. tit. *De dominabus et virginibus quae citantur etc.* (*R*)

(41) Ktokolwiek niníeysze tłumaczenie zechce porównać z łacińskim textem, znaydzie porządek całkiem odmienny, dostrzeże zbijania razem kilku artykułów pod jedną rubrykę, które tu odsyłaczami porozróżniałem, przekona się, ile gadatliwy Łaski pododawał rzeczy, jakich w ruskim nie ma tłumaczeniu. Wiele jeszcze pracy i śledzeń pozostaje dla prawników, nim text prawdziwy i oryginalny statutów Wislickich przywrócą, w niepojęty sposob przekształcony, i zostający w nieładzie we wszelkich dotąd znanych drukowanych i rękopiśmiennych zabytkach. Szacowny zbior rękopismowy dawnych ustaw, na język polski tłumaczonych, zapewne za czasów Zygmunta Igo; za rewersem zabrał świeżo Xiążę Czartoryski z biblioteki dyecezalney wileńskiey, i do Puław przeniosł. Tam prócz licznych i niezmiernie ważnych *Ortelów Maydeburgskich*, czyli wyroków przez ławników tamecznych dla miast polskich wydanych; znaydują się trzy exemplarze całkiem odmienne ustaw Wislickich w polskim języku. Naypierwszy, często przeplatany ustawami Kazimierza Jagiellończyka, zaczyna się od dekretu polubownego Jarosława arcybiskupa, i jest tém samém, jakiego regestr Dogiel w tomie 7 rękopismów swoich zostawił. Z tego podobno ninieysze ruskie tłumaczenie zrobione. Drugi exemplarz nieuszkodzony, jest dosłowném tłumaczeniem z Łaskiego statutów Wislickich. Trzeci wreszcie nayważnieyszy, i nayktótszy tak co do wyrażeń, liczby artykułów, ja-

W kopiowaniu tak wyjątku przemowy jak i samych artykułów statutu, starałem się zachować pisownią oryginału a nawet pomyłki co dosłownie położyłem.

Pisałem w Kleszczelach d. 17 7br. 1821 r.

X. Antoni Sosnowski K. K. B. D. D. E. T.

HISTORYA.

Tableau général de l'empire Othoman etc. Obraz państwa Otomańskiego, podzielony na dwie części, z których jedna zawiera w sobie prawodawstwo mahometańskie, a druga dzieje otomańskiego państwa, przez *Mouradgea D'Ohsson*, kawalera orderu Wazy, sekretarza K. J. Szwedzkiego, wprzódy tłumacza, a potym sprawującego interesa szwedzkie u Porty otomańskiey. *Tom trzeci*, wydany staraniem Pana K. D'Ohsson, syna autora. W Paryżu, u F. Didot, 1822, in folio.

(*Wyciąg pierwszy.*)

W różnych numerach Dziennika, na rok 1819, umieszczone były wyciągi z dwóch pierwszych tomów xięgi P. *Muradży*, ogłoszonych w Paryżu jeszcze w roku 1788. Powodem do tego było przedsięwzięte na język

ko prostoty w wyrażeniach, w uporządkowaniu od obu poprzednich odmienny, znacznie przy końcu uszkodzony, kto wie azali nie będzie z oryginału przekładany. (*R*)

polski wytłumaczenie, rzeczonego dzieła, i zapowiedziane przez xięgarza paryzkiego, sławnego z wielu użytecznych w sztuce drukarskiey wynalazków, P. Firmina Didot, wydanie reszty prac autora. Mamy dziś przed sobą tę ozdobną, lecz ciężką i niezwrótną xięgę, dopełniającą Obrazu Państwa Otomańskiego, który autor w dwóch poprzedzających tomach kreślić był zaczął. Zawierały one prawodawstwo dogmatyczne i kodex moralny muzułmanów. Tom zaś trzeci, daleko obfitszy w napisy, obeymuje w *pierwszey* swey części: 1) Prawo polityczne; 2) woyskowe; 3) cywilne; 4) sądowe; i 5) karzące. *Część druga* poświęcona jest na opisanie seraju, skarbu, woyska, marynarki, i stosunków politycznych Turcyi z różnemi mocarstwami Europy. Żałować przychodzi, iż autor w tym trzecim tomie zmienił porządek, dość przyzwoity i wygodny, jakiego się w dwóch poprzedzających trzymał. Umieszczał on wprzódy pod tytułami i artykułami prawa, stanowiącego o rzeczach, stan ich dzisieyszy i sposób wykonywania tych postanowień w państwie otomańskiem. W ninieyszym tomie, dodawszy do textu krótkie i nic nieznaczące uwagi, odesłał resztę do drugiey części, którey dał tytuł: 'Stanu Cesarstwa Otomańskiego'. Taki porządek rozdzielając na dwa mieysca, przegrodzone ciężkiemi stronicami łokciowego formatu, wiadomości mające złożyć w umyśle czytelnika, jedno pełne o jakimś przedmiocie wyobrażenie, szkodzi i jedności rzeczy, i osusza nieźmiernie część pierwszą tego tomu, którey 280 stronic samym textem prawa jest

zapełnionych. Dla tego więc, w rozbiorze niniéyszego tomu, dla zachowania ogółu wyobrażeń i twierdzeń pisarza, zmieszamy obie części, i mówiąc o przedmiotach wspomnionych w jedney, przytoczymy zaraz, co o nich autor w drugiey powiedział połowie.

Rozdział pierwszy prowadzi rzecz '*o władzy*' Nic się tu nie znayduje, czegoby już autor w pierwszym tomie nie wyłuszczył. Prawo obleka panującego w dowolną, żadnem nieściešnioną prawidłem władzę, oddając mu potęgę oboyga mieczów; lecz broni wszelkiey odmiany w raz postanowionych dla muzułmańskiego świata przepisach swoich. Uważając go jako następcę proroka, chce aby naywyższa władza była niepodzielną i państwo prawowiernych, jedno. Ztąd pochodziło, iż liczne królestwa, zlepione niegdyś z gruzów Chalifatu i ogromne nawet mocarstwa na nich założone, jako Samanów, Bojan, Gaznewijan i Seldżuków, uważały się zawsze za prowincye podwładne niepodzielnemu berłu Chalify, którego władza świecka ledwo na przedmieściach Bagdadu słuchaną była. Rządzący niemi mocarze, nie wstydzili się do tytułów Szacha i Sułtana przydawać mniey pochlebne nazwania wezyrów, koniuszych i dalszych sług tego cienia proroka, którego się twarz nawet kryła przed ludem za nieprzebytą zasłoną. Na tey zasadzie, uważając wszystko, co tchnie wiarą Mohammeda, za część stanowiącą jedno ogólne ciało; wszystko więc, co się tylko różni odeń mniemaniem, jest odrzuconem, i jednako uważanem za nieprzyjaźne. Dóm Osmanów,

nabywszy praw powszechnych chalifów, uważany jest za naczelnika państwa Islamu, którego część składają nawet wielkorządztwa barbaryyskie, uznające siebie za podległe Sułtanowi, chociaż nie tylko same nic mu nie płacą, ale nawet corocznie znakomite w broni i podarkach biorą odeń ofiary.

„Władca wreszcie (są wyrazy ustaw), jakichkolwiek byłby obyczajów i przymiotów osobistych, jakiekolwiek miałby prawa do tronu i nayswyższey władzy, skoro tylko panować zaczął, chociażby, ponurzony w występkach i niedowiarstwie, był tyranem, lub nieprawnie przywłaszczył berło; powaga przecież jego ściśle szanowaną bydź powinna we wszystkiem, co się tycze wiary, szafunku sprawiedliwości i rządu. Władza jego doczesna i duchowna nieuznaną bydź może w jednym tylko razie oczewistey bezbożności, i jawnego złamania przepisow wiary i praw kanonicznych Islamu."

Lecz prawo nic nie stanowi o następstwie tronu. Dóm Osmanów zaradził temu milczeniu, zamykaniem w cienistych murach seraju, całey swey rodziny męzkiey, gdzie gnuśnieje w zupełney nieczynności umysłu i ciała. Niekiedy podeyrzliwy władca, dla własnego bezpieczeństwa, wytępia ją całkowicie, swoje tylko zostawując potomstwo i za życia jeszcze mianuje zpomiędzy synow, przyszłego następcę. Podług rachunku Muradży: *Bajezyd I*, zabił w tym celu jedynego brata: *Murad II*, czterech swych braci zamordował; *Murad III*, pięciu, a *Mohammed III*, siedmnastu. *Mustafa IV*, odjął życie bratu swojemu *Selimanowi III*,

a dzisieyszy *Sułtan Mahmud II*, tymże się samym sposobem pozbył drugiego brata swego, poprzednika *Mustafy*. Autor tym chwalebnym środkom przypisuje szczęśliwość i pokoy wewnętrzny otomańskiego państwa.

W części drugiey, P. D'Ohsson nic nie mówi o stosunkach między władcą a narodem, lecz prosto zaczyna, od opisania seraju, który już tyle razy wybornemi był opisany piórami. Następuje długi poczet urzędników serajowych, któremu dwadzieścia przeszło stronic jest poświęconych (283 304). Bojąc się znudzić czytelników wyliczaniem urzędow, o których mało się przyda wiedzieć, o szczegulnieyszych tylko pokrótce tu namienimy. Wspomnieni urzędnicy, dzielą się: na '*dworzan zewnętrznych*', to jest odbywających pewne posługi w pałacu, lecz mogących noc zewnątrz serajowych przepędzać murów; i na '*wewnętrznych*', którzy nigdy domu Sułtana opuścić nie mogą. W rzędzie pierwszych zasługują na ciekawość czytelników obowiązki: głównego lekarza, *Hékim-baszi* (*), któremu Sułtan nic nie płaci; lecz gdy kto z możnych zachoruje, posyła go do nich; tę zaś oznakę dobrotliwey troskliwości Pana, chorzy drogo lekarzowi opłacić muszą. Drugiem źródłem jego dochodów, jest zwyczay, przyjęty u dworu, iż główny lekarz

(*) My polacy, z natury oyczystego języka będąc skłonnymi do przeciągania przedostatniey zgłoski, zwykliśmy kaleczyć okropnie cudzoziemskie wyrazy, których iloczas różni się od naszego. Dla tego kreskuję tu znamieniem prawem lub lewem samogłoski, które przedłużać trzeba. Czytay więc: *Hekim-baszì* nie zaś *Hékim-bászi* i t. p.

robi dla Sułtana pewne filtrum z essencyi opium, drzewa aloesu, ambry, i dalszych aromatów, i przed nowym rokiem, w hołdzie swey sztuki, składa je cesarzowi w porcellanowych naczyniach, za co bogate odbiera odeń podarunki. Tęż samę przysługę czyni xiążętom i xiężniczkom ze krwi cesarskiey, wielkim urzędnikom Porty i oblubienicom Sułtana. Lecz ilekroć cesarz jest chory, używać zwykł zawsze europeyskich lekarzy. Główny Gwiazdarz, *Miunedżim-baszi*, wyszukuje dla samowładcy dni i godziny, nayszczęśliwsze do dawania rozkazów lub rozpoczynania działań. Do niego też należy układać kalendarz, w którym dokładnie jest opisaną własność szkodliwa lub przyjaźna każdego dnia w roku. Obowiązek wielkiego chirurga, *Dżerach baszi*, ściąga się do sprawowania około synów cesarza i xiążąt pokrewnych, obrzędu, który u bisurmanów chrzest nasz zastępuje; on też pilnie obeyrzeć powinien eunuchów nim do służby weydą w haremie. Główny okulista, *Kiahhàl baszi*, przyprawia *collyrium* dla pań i dziewcząt Sułtana, którem dla piękności i dania ciemnawey barwy, nacierają sobie powieki. Wielki kawiarz, *Kahwedżi-baszi*, gotuje kawę dla sułtana, a główny golibroda, *Berbèr-baszi*, goli głowę Jego Wysokości. Zwyczajem zaś jest, iż skoro ogoli pierwszy raz głowę któremu z synów sułtana, z wielką uroczystością udaje się do Wezyra dla doniesienia mu o tym wypadku, i w darze odeń odbiera futro sobolowe, 500 czer. zł., i konia z bogatym rzędem. Wielki pracz, *Basz-Ku-*

łukczù, pierze dwa razy na tydzień, w dużey miednicy srebrney, muśliny, których sułtan na zawoje używa. Wczasie tey czynności paziowie śpiewają chorem pochwalne pienia, i hucznie brzmi muzyka.

„Każda izba paziów (paziowie są podzieleni na
„izby), ma trzech lub czterech niemych, *dilsiz*,
„których naczelnikiem jest naystarszy wiekiem
„pomiędzy nimi. Ten stać powinien u drzwi po-
„koju, gdy sułtan ma tayną rozmowę z Wezyrem
„lub Muftym. Niemi noszą czapki naszywane
„złotem i różniące się kształtem od zawojów in-
„nych paziów. Wyrażają oni swe myśli żwawe-
„mi jestami, a znaczenie ich rozumieją wybornie
„dworscy, panie haremu i sam cesarz, który po-
„dobnież rozkazy swe nayczęściey skinieniem i
„jestami wydaje. Z resztą Wielki tylko Wezyr,
„jego namiestnik, *Kiahjà-Bey*, i paszowie rządcy
„prowincyy mogą mieć niemych w swey służbie.“

„W każdey też izbie paziów jest trzech lub czterech karłów; *dżudżè*, rozróżniających się szczególnieyszym ubiorem. Ci bawią dworzan błaznowaniem, i niekiedy w obecności Sułtana wyprawują swawolne szyderstwa. Czterech karłów, także eunuchow, służy w samym haremie, gdzie sprawuje obowiązki posłańców od pań serajowych do sułtana i wzajemnie (str. 298, 299).“

Kyzlàr-Agà, to jest '*naczelnik dziewcząt*', jest głową dwiestu eunuchów czarnych, strzegących haremu, i trzecią w państwie po Wezyrze i Muftym osobą. Dla tey przyczyny zowie się wielkim Agą. Jest on także dowódcą bokowey straży sułtana, siekiernikami, *bałtadżi* zwaney, gospodarzem wszystkich dóbr kościelnych, a szczególniey uposażeń świątyni mekkańskiey i grobu proroka w Me-

dynie, i pierwszym seraju urzędnikiem. Eunuch ten ma dostojeństwo trzytulnego paszy, a co więcey, odpowiedni swey godności utrzymuje harem. Przezeń się odbywają wszystkie dzienne stosunki między Sułtanem a W. Wezyrem. Naczelnik eunuchów białych, których jest 80, nie ma dziś tego wpływu i znaczenia, które dawniey do jego urzędu były przywiązane. Był on niegdyś w seraju, czém dzisiay jest *Kyzlàr-Agà*. Gospodarzem domu cesarskiego, jest jego mieczny, *Silihdàr-Agà*, wybierany podobnież zpomiędzy białych eunuchów.

To, co nazywamy serajem, nie jest nic innego, jak osobne miasto, oddzielone murem od reszty Carogrodu; zabudowane tłumem zwalonych w przepysznym nieładzie pałaców, kiosków, galeryy, łazień, ogrodów, wież i kopuł, i mające ludności 12,000, gdyż taki jest etat dworu jego wysokości. Samo mieszkanie sułtana liczy około 1000 obojey płci osob, między któremi on tylko jeden jest mężczyzną. Dawny pałac Cezarów, położony w inney części miasta, zowie się starym serajem, *Eski Serày*, i jest przeznaczony na mieszkanie sułtanek matek, podstarzałych oblubienic cesarza i xiążąt pokrewnych, których tam więzi podeyrzliwa ostróżność samowładców.

Rozdział IV tey drugiey części zaymuje się opisaniem cesarskiego haremu, *harémi humajùn*, o którém tyle niedorzecznych wiadomości w Europie nabajano. *Harem*, wyraz arabski, oznacza rzecz lub mieysce zakazane

i niedostępne; autor zaś uwiadamia, iż mu ten rozdział więcey pracy, starań i podarków kosztował, niż reszta całego dzieła. Po tém wyznaniu, życzyćby należało, aby ten rozdział lepiey od innych był napisany. Damy tu niektóre z niego wyjątki.

Dzisieysi sułtanowie żon nie biorą. Harem się ich składa z niewolnic czerkaskich i georgiańskich, które dla cesarza wybierają celnicy carogrodzcy, kiedy ten towar przez ich komory przechodzi. Baba serajowa pilnie je opatruje, aby żadney w ciele wady lub ułomności nie miały, a skoro są kupione, mistrzynie wyuczają je zasad wiary mahometańskiey, czytać, pisać, szyć i haftować; zdatnieysze zaś, muzyki i tańców. Po skończeniu tego nowicyatu, wchodzą między niewiasty haremu, które się na pięć podzielają stopni, to jest: na panie, *kadŷn*, czyli wyłączne oblubienice sułtana; *towarzyszki*, przeznaczone ku jego usłudze, gdy jest w haremie; *mistrzynie*, zaymujące się posługą kadŷn, sułtanek czyli xiężniczek krewnych, i sułtanki matki, oraz dozorem dzieci sułtana; *uczenniczki*, czyli sposobiące się na wyż rzeczone godności, i *dziewczyny służące.* Ogół tych wszystkich 600 dochodzi; a przełożona nad niémi zowie się wielką mistrzynią, *Kiahjà-Kadŷn*, którą wszystkie i sam nawet cesarz ma w poszanowaniu. Jey pomocniczką jest *Chaznedar-Kadŷn*, czyli podskarbini haremu, zawiadująca wszystkiemi jego rozchodami i kassą. Kadŷn, czyli urzędowych oblubienic cesarza, jest tylko cztéry; noszą one imiona

pierwszey, *drugiey* i t. d., i tąż cieszą się godnością, co dawne sułtanki, czyli żony cesarskie.

„Skoro niewolnica wyniesioną zostanie na stopień kadỳny, w. mistrzyni wprowadza ją do pokoju sułtana w haremie, i obleka w bogate futro sobolowe. Przyjąwszy tę oznakę łaski, nowa oblubienica przystępuje do ucałowania kraju szaty sułtana, który ją sadza przy sobie. Tegoż dnia obeymuje ona w posiadłość osobne pokoje, przeznaczone na jey mieszkanie; wyznaczają się niewolnice dla jey usługi, i między dworzanami mianowani są urzędnicy jey dworu, których ona nigdy nie widzi.

„Wielu sułtanów przyjęło za żony swe niewolnice, nie wynosząc ich wprzódy na stopień Kadỳn. Użyli oni tego sposobu dla uspokojenia trwogi własnego sumnienia. Prawo bowiem nie pozwala hańbić niewolą, osob urodzonych wolnie i na łonie wiary proroka; przetoż związki miłosne pana z niewolnicą, wtenczas tylko są godziwe; gdy on jest pewnym, iż się nie urodziła muzułmanką i wolną. Jeśli zaś nie ma pewnych na to dowodów, a chce z nią żyć, powinien ją wprzódy uwolnić i pojąć za żonę. Sułtan w takim razie, bierze w małżeństwo swą wyzwolenicę, bez żadnych uroczystych godów, i tylko w przytomności Muftego, który zapisuje akt ślubu. Za dni naszych, Mustafa III, i Abdulhamìt, dali przykłady podobnych małżeństw; lecz ten znamienity związek nie nadaje nowey kadỳni praw wyższych nad swe rowienniczki, pozwalając jey tylko więcey niecọ osobistego znaczenia i powagi.”

Towarzyszki, *Giedikli*, **usługują sułtanowi, gdy się do haremu udaje. Dwanaście pomiędzy niémi, naymłodszych i naypiękniey-**

szych, nosi tytuł pokojówek, *Odałyk*, i każda ma osobny urząd, jako dozorczyni stołu, szatney, i t. p., odpowiednie urzędnikom męzkich pokojów sułtana. Do nich też należy zaszczyt posługiwania i mycia cesarza w łaźni haremowey. W tym kwiecie wybranych piękności, mieszczą się szczęśliwe przedmioty niewierności jego ku poważnym kadỳnom, ta zaś, która względami pana uczczoną zostaje, bierze tytuł *Ikbàl*, to jest '*upodobanki*', albo *Chas-odałyk* czyli garderobianey jego wysokości. Jeżeli w błogosławionym uczuje się stanie, wyniesioną bywa na dostoyność kadỳny, a pierwszy jey urząd pokojówki, oddany jest wtenczas naygodnieyszey pomiędzy młodszemi towarzyszkami.

„Część seraju, zamieszkana od kobiét, obwiedziona jest grubym i wysokim murem. Jedne doń tylko prowadzą wrota; zawarte dwoma bronzowemi drzwiami, i dwoma innemi z żelaza. Eunuchy czarni czuwają tu w dzień i w nocy, i sam nawet ich naczelnik nie waży się przestąpić tego progu świątyni wdzięków, bez wyraźnego rozkazu sułtana. W pośrodku haremu, wznosi się budynek, w którym są pokoje cesarza, przednieysze zaś z nich są: pokoy sypialny i sala tronowa. W pierwszym, na wysokiém podwyższeniu, stoi łoże sułtana, osłonione atłasowemi firankami bogato szytemi złotem i perłami. Sofa, okryta węzgłowiem, otacza resztę ścian tego pokoju. W sali tronowey cesarz przyymuje xiężniczki krewne, i kadỳny, i obchodzi większą część uroczystości religiynych i dworskich. Izba ta, otoczona złoconemi lamperyami, ubrana jest w bogate sofy i trony, rzęsisto błyszczące złotem i drogiemi kamieniami, ustawione po czterech jey rogach. Za

tym gmachem, wznosi się drugi, złożony z izb 13, i zwany skarbcem haremu. Zawiera on sprzęty i szaty cesarza, i jest pod zawiadowaniem podskarbini. Daley jest łaźnia wspaniała, wysłana marmurem i wsparta kolumnami z porfiru.

„Obszerna sala okrągła, zwana *Sofà*, prowadzi z jedney strony do pokojów sułtana, a z drugiey do mieszkań kadỳn. Te ostatnie, zabudowane naokoło rzeczoney sali, mają każde od 10 do 12 pokojów, które zaymują kadỳny, podług starszeństwa. Z tyłu są mieszkania wielkiey mistrzyni i podskarbini haremu; daley osobne izby towarzyszek, mistrzyń, uczenniczek i dziewczyn. Każda kadỳna ma udzielną dla siebie łaźnią, podobnie jak W. Mistrzyni. Dla reszty haremu jest łaźnia spólna, zawsze otwarta i ogrzewana w dzień i w nocy.

„Kadỳny rzadko się widują, i odwiedzają siebie wzajemnie we dni tylko uroczyste, i choćby się kochały, nie mogą bywać u siebie bez pozwolenia sułtana, a przynaymniey W. Mistrzyni. Pensye ich są odpowiednie stopniom; pierwsza odbiera 10 kies na miesiąc, czyli 60,000 piastrów na rok, inne mają po jedney kiesie mniey coraz, tak dalece, iż wielka mistrzyni płaconą jest po 5 kies na miesiąc, a 3 podskarbini haremu.

„Sułtan względami swemi obdarza kadỳny koleyno; każda z nich ma dzień dla siebie wyznaczony; i chyba że ta, na którą koley przypada, (newbetlì) jest niezdrową, wtenczas ledwo pozwala sobie przestąpić ten porządek. Gdy noc przepędza w haremie, spi zawsze w swoim pokoju, dokąd przybywa, na ten dzień przypadająca kadỳna, jeśli jest zaproszoną. Jeżeli sułtan każe zawołać ją przed wieczerzą, jeść jey podają na osobnym stoliku, gdyż tylko same sułtanki, to jest xiężniczki krewne cesarza, przypuszczone są do jego stołu. Rzadko bardzo się zdarza, aby sułtan odwiedzał kadỳną, chyba że sama lub dziecko jey zachoruje. Ilekroć razy przenika on

wgłąb haremu, nosi zawsze obuwie srébrem podkute, których dzwięk oznaymuje zdala jego przybycie, i przestrzega kobiéty, aby unikały pańskiey obecności. Znaleźć się na przechodzie samowładcy, jestto uchybić mu poszanowania (*).

„Nudna jednostayność, panująca w haremie, przerwaną bywa niekiedy z okoliczności połogu któreykolwiek kadỳny. We trzy dni po rozwiązaniu, kadỳna przechodzi do wspaniałego pokoju, który dla niey przygotowano. Łoże okryte pawilonem z karmazynowego atłasu, rzęsisto naszytym rubinami, smaragdami i perłami, ozdobione jest po rogach cztérma gałkami srébrnemi, wysadzonemi mnóztwem drogich kamieni, i ubrane 12 dużemi kutasami z pereł i rubinów, zawieszonemi pod wierzchem kotary; obicie z atłasu karmazynowego, i sofy błękitne atłasowe, bogato wyszywane, składają resztę pokojowego ubrania, które każda kadỳna przy pierwszym połogu odbiera od cesarza w podarunku. Lecz używa je nie więcey jak przez 6 tygodni, poczém cały ten sprzęt składają w skarbcu, zkąd go wynoszą wtenczas tylko, gdy taż sama kadỳna drugi raz zlęże połog.

„Skoro kadỳna przeydzie do tego pokoju, W. Mistrzyni zaprasza przez bilety, zamężne sułtanki i żony przednieyszych urzędników państwa, żeby przychodziły składać jey swe powinszowania. Biletom takowym towarzyszą naczynia porcelanowe, napełnione szerbetem. Zaproszone panie, wyjąwszy sułtanki, zbierają się do żony W. Wezyra, z którą w pojezdzie, razem się do haremu cesarskiego udają. Gdy wprowadzonemi zostaną do pokoju kadỳny, witają ją, całując brzeg kołdry, i siadają rzędem na sofie. Wtenczas wcho-

(*) „Dla tey samey przyczyny, gdy sułtan przechadza się po ogrodach seraju, wszyscy zniknąć stamtąd powinni. Nieostróżność w podobnym razie, surowo nawet jest karaną. Zowią to *potrącić cesarza* (Chunkiarà czatmàk)."

dzą sułtanki i drugie kadyny i pozdrowiwszy położnicę, zaymują mieysca na podwyższoney sofie naprzeciwko łóżka, a przeznaczoney dla nich umyślnie, żeby się nie mieszały z żonami urzędników. W czasie tego obrzędu, dwie niewolnice trzymają rozchylone firanki, a u spodu łoża siedząca babka wraz z mamką, ma na ręku nowo narodzonego xiążęcia. Cicha i łagodna harmonija wyziewa dzwięk roskoszny, który wydają niewolnice klęczące rzędem na kobiercu.

„Harem i cały seray jest wtenczas rzęsisto oświecony; jestto hasło powszechnych uciech i zabaw. Rożnokolorowe ognie błyszczą gęsto w tey ogromney, okrągłey sali, która przedziela mieszkania kadyn od pokojów sułtana, dziewczęta haremu, oddając się swobodnie wesołości, wyprawują różne gry zabawne. Przebierają się niekiedy jedne za otomanów, drugie przywdziewają ubiory europeyczyków, i razem przedrzeźniają posłuchanie publiczne europeyskiego posła, którego W. Wezyr wzywa do siebie, dla oświadczenia woyny jego dworowi; aresztują go potém i prowadzą do zamku z naygrawaniem i pośmiewiskami. Drugi raz, szydząc z obchodów pogrzebowych greckich, dają się widzieć w strojach kapłanów chrześcijańskich, i z kadzielnicą w ręku, spiewają *kirie*, *kirie*, co inne powtarzają z nieumiarkowanym krzykiem i chechotaniem. Udają też urzędników policyi, karzących kijami w pięty, poymanych winowayców. Sam nawet Cesarz nie bywa oszczędzony w tey chwili swawolney wesołości.”

Ten wyjątek może dadź wyobrażenie o zabawach niewiast haremu. Nie chcemy tu opisywać nudnych ceremoniy, które potem następują; Muradża zdaje się mieć osobliwsze i prawdziwie wschodnie upodobanie do opisów tego rodzaju; przetoż nigdy nie opuszcza zrę-

czności malowania otomańskiego przepychu, który, jak się zdaje, silne uczynił na nim wrażenie. Turcy lubią o tem rozprawiać aż do znudzenia. Znajome jest u nich przysłowie, o trzech znamienitych rzeczach na świecie *Mali Hindustàn, ylmi Frenkistàn, saltanàli áli osmàn*, to jest: 'bogactwa Indyy, mądrość Europy i przepych domu Osmanów.' Oprócz tych zdarzeń, i nieco wesołości w święta beyramu, niewiasty serajowe pędzą dni w nieprzebytey nudzie i przymusie. Nigdy niewolno im wychodzić za mury haremu; kadỳny, bez wyraźnego pozwolenia sułtana, przechodzić się nawet po ogrodzie nie mogą. Gdy sułtan przejeżdża z haremu do *Beszik-taszy*, dla przepędzenia lata nad brzegiem Bosforu, przez wszystkie dziedzińce seraju, aż do morza, rozciągnione są dwie wysokie z atłasu zasłony, między któremi przechodzą jego niewiasty. Siadając do złoconych łodzi, obwijają sobie całą twarz i głowę szalami, żeby świętokradzkie oko nie spóyrzało na ich wdzięki, a pachołki seraju odganiają daleko płynące po Bosforze łódki, w czasie przejazdu żón pańskich. Niekiedy sułtan udaje się do kiosków, położonych w okolicach Carogrodu, dla przepędzenia tam dnia całego. Kadỳny też otrzymują czasami pozwolenie towarzyszyć spólnemu ich mężowi, a W. Wezyr wydaje mu w ten czas obiad. Potrawy, przygotowane w jego kuchni, okrywają się bławatami, a minister spraw zagranicznych, czyli *Reys efendi*, opieczętowywa ściśle każdy półmisek. Jeżeli sułtan raczy skosztować kilka kawałków; jest to

łaska wyższa nad wszelkie pojęcie. Ponieważ taki jest obyczay dworu, iż władca nigdy swey ciężkiey powagi i surowości złożyć nie powinien, niekiedy więc sułtan oddala się umyślnie z kiosku, żeby więcey swym niewiastom zostawić wolności.

Co autor o sułtance matce powiada, wszyscy już nam toż samo przed nim powiedzieli. Niepospolity jednak jest rodzay pieszczenia się matek samowładców otomańskich, z nayjaśnieyszem ich potomstwem. Nigdy one nie mówią inaczey do panującego syna, jak: 'móy lwie', *arslànym*, lub 'móy tygrysie', *kapłànym*. Sułtanki, to jest, siostry i krewne panującego cesarza, wydawane są za mąż za paszów. Gdy który z nich uwiadomionym zostanie od sułtana o zgotowanym dlań zaszczycie, wydaje naprzód wspaniałe uczty dla wszystkich urzędników stanu. Posyła potem dostoyney swey narzeczoney dary, składające się z kleynotów, wysadzanych perłami patynków, zasłony ślubney, zwierciadła i kilku tysięcy czer. zł. uwinionych w sztuce bławatu. Wyprawę tę rozkładają na widok w izbie dywanu, i każdy z jego urzędników, musi doń wspaniały jaki przydać podarunek. Nazajutrz sułtanka przejeżdża z seraju do przeznaczonego sobie mieszkania z ogromnym sług serajowych orszakiem, któremu pasza powinien dać sutą ucztę i z podarkiem każdego odprawić. Gdy się wszyscy wrócą do domów, *Kyzlàr agà* wprowadza paszę do pokoju sułtanki, i oznaymuje go, mówiąc: 'Pani! oto jest pasza, twóy niewolnik.' Sułtanka siedzi za firankami; uniżony mąż,

odmówiwszy w kącie swą modlitwę, zbliża się do narzeczoney, i ucałowawszy kray szaty, czeka z pokorą, aż mu wyda znak ręką, żeby obok niey usiadł. Zaszczyt ten jest prawdziwą karą dla nieszczęśliwego paszy; który rozwieśdź się naprzód musi ze wszystkiemi żonami, a niewierność popełnioną nayjaśnieyszey swey małżonce, życiem przypłacić może. Po sześciu nadto miesiącach opuścić ją powinien i powracać do swey prowincyi; z trudnością zaś potem otrzymać może pozwolenie zjawienia się znowu w Carogrodzie na czas niejaki. Dzieci płci mężkiey, zrodzone z podobnych związków, poświęcone są natychmiast krwawey podeyrzliwości samowładców, którzy, podobnież, dosyć często mordują swych braci i synowców, lub ich trzymają w ciasnych murach starego seraju, zwanego dla tey przyczyny klatką (kafàs). Dziewczętom, dla nich przeznaczonym, zawczasu niszczą zarody płodności rozmaitemi lekarstwami, a jeśli przypadek jaki przywiedzie im na świat potomstwo, dzieciom płci mężkiey nie wiążą pępkowego sznurka, i tym sposobem gaszą naypierwszy płomyk ich życia. Xiążęta ci, przeznaczeni z czasem panować, odbierają nikczemne od eunuchów wychowanie, trudnią się naywięcey dla rozrywki jakąkolwiek mechaniczną sztuką, jak na przykład tokarstwem, złotnictwem i t.p., i nayczęściey giną zapomnieni w tych pańskich więzieniach. Wprawdzie synowie sułtana za życia oyca dość używają wolności, towarzyszą mu do meczetu, przejeżdżają się w pysznych łodziach po morzu i t. d. Lecz skoro brat ich

starszy wstąpi na tron, zagnani są natychmiast do starego seraju, pomnożyć liczbę nieszczęśliwych istot, skazanych w nim na wieczne odosobnienie od świata.

Mówiąc w *rozdziale X* 'o sułtanie' D'Ohsson daje drobiazgowy obraz dziewięciodniowych obrzędów i uroczystości, przy wstąpieniu na tron sułtana. Dokładność autora w tym przedmiocie chciała odnieść zwycięztwo nad cierpliwością swych czytelników. Rozciągłe to opisanie, zaymujące przeszło 12 ogromnych stronic, godne jest przełożenia na język turecki, żeby zeń mógł korzystać *Kyzlàr agà*, który jest razem mistrzem obrzędów otomańskiego dworu. Czytelnicy nasi małoby znaleźli przyjemności w niemym Otomanów przepychu, którzy okazałość wschodnią przedstawują z dziką i niezgrabną ciężkością Scytów Turanu, nie ożywiając jey ani gustem Arabów, ani wytwornością Persów. Z rozdziału tego odnosimy bardzo niedokładne wyobrażenie o udziale, jaki samowładca Turków brać raczy w sprawowaniu rządów krajowych. Autor opuścił tu zręczność wyłożenia nam zawiłego systematu polityki serajowey, czego tym więcey żałować należy, iż on jeden może był w stanie (jeśliby tylko chciał bydź bezstronnym), rzucić prawdziwe światło na przedmiot, tak dalece obchodzący dziejopisa, ludorządcę i mędrca. Przemilczymy tu podobnież uroczystości dworu w czasie świąt Beyramu i urodzin proroka, które już autor obszernie w pierwszym tomie był opisał, a zatrzymamy się tylko nad ważnieyszemi dla nas mieyscami tego rozdziału.

„(Str. 329) W dni tylko uroczyste sułtan daje się widzieć całemu dworowi i urzędnikom państwa. Niegdyś, bywał on na radzie, rozmawiał z ministrami, przypuszczał ich do swego stołu w pewnych okolicznościach; lecz od czasów *Selima II*, co się pierwszy zamknął wewnątrz seraju, samowładcy otomańscy pędzić zaczęli życie nieczynne, broniąc do siebie, przez godność, przystępu. To odosobnienia się prawidło wzmocniło potęgę Wezyra, który, posiadając już bez tego niezmierną władzę, jedynym odtąd był urzędnikiem, mogącym widzieć sułtana.

„Sam jednak Wezyr, czyby chciał złożyć mu swe uszanowanie, czy mówić o sprawach krajowych, nie może stanąć przed samowładcą, bez wyraźnego na to rozkazu. Posłuchanie jego zowie się: *bydź zawołanym do strzemienia sułtana* (rikiabihumajún), wyrażenie przypominające, iż pierwsi osmanów władcy pędzili życie na koniu i w obozie. Wezyr potrzykroć upada na twarz w obliczu sułtana, i uklęka przed nim dla ucałowania nóg nayjaśnieyszych; lecz sułtan nie dopuszcza mu tego, okrywając je połą swey szaty. Kiedy Mufty podobnymże sposobem zgina się do ucałowania kraju szaty na piersiach cesarza, ten ustom jego nadstawia dłoń swey ręki. Ten zaszczyt zachowany jest wyłącznie dla naczelnika prawa, jako duchownego zastępcy sułtana. Na dany znak od samowładcy, oba jego namiestnicy siadają na ziemi, na małych kobiercach, *ihrâm* zwanych. Jeśli nie ma mowy o sprawach kraju, posłuchanie kilka tylko trwa minut. Sułtan Muftemu daje tytuł *Chodży*, lub *Molli*; wielkiego zaś wezyra nazywa *Pasza* lub *Lala* (*); lecz jeśli jest sędziwy, mówi doń: *móy oycze*!

(*) *Lala*, jest wyraz pieszczony, który dzieci maluchne, dają swym niańkom lub dozorcom. Na dworze otomańskim nazywa się *lala* dozorca syna sułtana, dopóki ten nie dóydzie lat pięciu, potém przydają mu nauczyciela *Chodżà*

„Jeżeli ważne jakie sprawy wymagają naradzania się z wezyrem, Sułtan wzywa go na posłuchanie nadzwyczayne, które z tymże samym odbywa się obrządkiem; lecz ponieważ takie zdarzenie uwagę ludu obudza i daje powod do wniosków, władca więc woli w tym razie, przyzwać go tajemnie do siebie. Zresztą, W. Wezyr, choćby nayrozleglejszą cieszył się łaską sułtana, nigdy się bez pewnego uczucia niespokoyności na te nie wybiera posłuchania: gdyż dostoynych urzędników stanu wołają podobnież do seraju, gdy na wygnanie bydź skazanymi lub głowę utracić mają.

„W dni tylko dywanu, władca przypuszcza do siebie czterech innych wysokich urzędników, to jest: Wielkiego Admirała, dwóch *Kazylaskierów*, i *Agę* janczarów. Wielkiego podskarbiego, czyli *Defterdara*, widzi nieinaczey jedno w dni wydawania jańczarom płacy, to jest trzy razy na rok.

„Ze wszystkich wydziałów rządu raporta składają się W. Wezyrowi; a ten wyłącznie, zdaje z nich sprawę sułtanowi, przez memoryały, zwane *takryr*, i *telchys*. Pierwsze prowadzą rzecz o sprawach potocznych: namiestnik wykłada w nich istotę rzeczy, napomyka nieznacznie swe zdanie, i prosi rozkazów sułtana. Jeżeli przedmiot, roztrząsanym był na radzie, wyraża w ten czas jey mniemanie. *Telchysy* ściągają się do przedmiotów, o których brzmienie prawa, urządzenia państwa lub zwyczay, wyraźnie postanowiły, i których wykonanie potrzebuje tylko naywyższego potwierdzenia. Często zamyka się w nich proste o rzeczy doniesienie.“

Sułtan nigdzie imienia swego nie podpisuje. Na pomienionych raportach zostawia tylko nadpis własnoręczny: *ma bydź wykonane podług tego* (Mewdżibindże amèl ołunà). Wolność podawania prośb cesarzowi, gdy się ukazuje przed ludem, żadney ulgi nie przy-

nosi uciemiężonym: albowiem sułtan nigdy ich sam nie czyta, lecz oddaje wezyrowi. Dawniey, proszący podawali jedną ręką prośbę, a drugą trzymali nad głową kawał kurzącey się maty, na znak, iż jęczą pod ciężarem uciemiężenia; lecz dziś straże oddalają bacznie od wzroku samowładcy to godło nieszczęścia jego poddanych. Co się tycze domowego życia sułtanów carogrodzkich, tracimy wiele na tém, iż P. Muradża nie ma żywego pióra Denona, lub wdzięku w opisach Marmontela. Jeżeli sułtan tak sucho czas przepędza, jak nam D'Ohsson opisuje, musi mu bydź równie nudno, jak czytelnikom autora. Będziemy się starali w kilku wierszach zawrzeć te rozciągłe i ceremonialne opisania. Luba nieczynność, to naywyższe dobro mieszkańca wschodu, bawiona myślami podobnemi bardziey do sennego marzenia, niż do porządnego działania umysłu, zaymuje wszystkie swobodne chwile władcy sześćdziesięciu milionów ludzi. Oparty roskosznie na sofie, i otoczony nieprzystępnym powietrzokręgiem wielkości i postrachu, *władca dwóch mórz i dwóch lądów*, zdaje się bydź jednym na tym planecie człowiekiem. Tłum drżących służalców stoi u drzwi i czeka na jego rozkazy, a gdy pić zażąda, wszyscy hurmem wybiegają z pokoju, na znak skwapliwości ku jego usłudze. Niewiadomość lub zapomnienie o rzeczach, przystoi jego godności; wola jego jest jedno-znaczną ze słusznością i prawem; a gdy mu jeden stan miękkości dolegać zacznie; gdy go nuda obeymie wśród błyskotnych wi-

dziadeł, które pochlebstwo nasuwa jego imaginacyi; szuka on nowey roskoszy w nowym rodzaju miękkości. Raz gorejąca uciechy żądza niesie go do wspaniałych ogrodów, gdzie oddycha wonném i słodkiém powietrzem; drugi raz z licznym dworem przebywa Bospor w złoconych łodziach, pieniąc jego wody mierzoném wioseł uderzeniem. Wysiadłszy na jednę z owych cudownych dolin, kryjących się między wzgórkami, zawalającemi brzeg tey ciasniny, udaje się do świetnego kiosku, zkąd patrzeć raczy, jak kilkaset dworzan, wsiadłszy na żwawe konie, ciska wzajemnie na siebie długiemi kijami, *dżerid*, naciera, uchyla się od grotu przeciwników, pędzi, cofa się i, dla zabawy pana, wybija sobie oczy. Po tém widowisku, dziarskie chłopcy, lekko ubrani, zadają sobie bolesne razy piłkami, osadzonemi na giętkiey rzemienney rączce, co się grą *Tomàk* nazywa. Szermierze, nadzy do połowy, i wysmarowani oliwą, bawią go swą zręcznością i siłą; następują potém gonitwy piesze i konne, tancerze na linie, szarlatani, i t. p.. Lecz to zanadto długo chce zatrzymać jego cierpliwość; nuda nowe już roi przyjemności, jakie znaleźć może w łaźni haremowey. Kilkadziesiąt dziewic, pięknieyszych nad słońce, jeżeli się tu godzi użyć tego wyrażenia wschodniego, staje na jego usługi. Jedne umiejętnie nacierając mu ciało miękką i pieszczoną dłonią, wzbudzają nayprzyjemnieysze czucia łechtania i lubey otrętwiałości; te przynoszą słodyczy i owoców; inne myją go wodą różową; widok zaś tylu

doskonałych wdzięków, kupiących się na wynaydowanie mu uciech i pieszczoty, powinien podwajać to zachwycenie, które w nim silne gorąco łaźni sprawuje. Wyszedłszy ztamtąd, miękko ubrany, rzuca się na wygodne sofy, gdzie wśród woni rozlanych i kurzących się kadzideł, spokoynie odpoczywa po roskoszy. Jeżeli bierze pokarm, mieszczą przed nim w kącie sofy, na bogato wysadzanym stołeczku, złotą lub srébrną tacę; jestto stół samowładcy. *Czokodàr*, stawia pojedyńczo potrawy na porcelanowych półmiskach; *Silichdàr*, przyklęknąwszy jedném kolanem na ziemię, zakasuje szérokie rękawy aż za łokieć, rozcina mięsiwa i przyprawia; *Rikiabdàr* z tyłu stojąc na sofie opędza muchy wachlarzem z piór sporządzonym; pięddziesiąt lub sześćdziesiąt półmisków szybko następują jedne po drugich, w przeciągu półgodziny, z których sułtan ledwo po kęsku brać zdoła; podają nakoniec *pilaw*, ten kończy cesarski obiad; muzyka brzmi przez cały ciąg uczty; władca naostatek pije czaszę słodkiego *choszabu*, a życząc mu zdrowia, cały tłum dworzan zgina się aż do ziemi. Harem czeka go wieczorem z nowémi uciechami, wpośrodku których jednak, *Padiszàh*, czyli król królów nieporuszoną zachowuje powagę, ztąd może po wielkiey części pochodzącą, iż wschodni pełne pogardy i zelżywe mają o płci piękney wyobrażenie.

P. D'Ohsson naznacza stały dochod osobisty sułtana od 10 do 12 milionów piastrów, które gdzieindziey rachuje po 28—29 soldów,

czyli $2\frac{1}{4}$ złt. pol., co uczyni od 23 do 27 milionów złotych. Nayznakomitszy dochod jego przypadkowy składa się z konfiskat dóbr winowayców stanu, przedaży zyskownych urzędów, i dziedziczenia spadków po paszach, i wszystkich w ogólności urzędnikach krajowych, którzy w państwie, gdzie służby od niewoli nie rozróżniają, uważani są za niewolników politycznych samowładcy, a zatém cała ich posiadłość tém prawem należy do sułtana, co do obywatela własność cywilnych jego niewolników. To prawidło, takiey dziś nabyło rozciągłości, iż skarb zagarnia część majątku każdego zeszłego obywatela, któregoby mienie zanadto na jego stan było ogromne. Autor kończy tę pierwszą xięgę drugiey części swojego dzieła, zdaniem bardzo sprawiedliwém, które krótkiemi słowy tak wyrazić można: iż tylko przesądy osobiste sułtana są jedyném prawem, ścieśniającém jego dowolną władzę.

Xięga II tey części prowadzi rzecz o wielkim wezyrze; lecz ponieważ nic w niey nie znaydujemy, coby się ściągało do sposobu sprawowania przezeń rządów krajowych, intryg dywanu, i podstępów zdradliwych, na których oparta jest budowa tureckiego ludorządztwa; odsyłamy więc do niey tych, coby się chcieli dowiedzieć, wiele par wioseł powinna mieć łodź wezyra. Xięga III, o ministrach stanu, to jest o *Kiahjà-beju*, zastępcy wezyra, i *Reys-efendim*, czyli kanclerzu i ministrze spraw zagranicznych, zawiera wiele wiadomości kancellaryyskich. Xięga IV

opisuje 85 urzędów administracyynych rocznych. Oprócz muftego wszystkie urzędy administracyyne, zależą od woli wezyra. Rządcy prowincyy mianowani są rocznie, i podobnież jak wszyscy w państwie urzędnicy, żadney nie pobierają płacy; lecz się cieszą dochodami prawnemi, przywiązanemi do swych urzędów. Owszem wszystkie bez wyjątku mieysca sprzedawane są więcey dającym, którzy, objąwszy swóy urząd, jeśli jest kilkoletni lub dożywotni, corok jeszcze do skarbu pewny czynsz wnosić muszą. To prawidło rozciąga się nawet aż do urzędników porządkowych, tak dalece, iż wojewoda Galaty, to jest naczelnik policyi tey dzielnicy, płaci za swóy urząd 400 kies na rok (*). Grubijaństwo samowładców i wezyrów nastręczyło autorowi dość długi spis wysokich urzędników państwa, którzy w różnych wiekach dostali kijami w pięty, lub inne zelżywe obeyście się od swych zwierzchników ponieśli. Sułtanowie tureccy nie nazywają inaczey urzędników, jak *móy niewolnik*; i tak pogróżką jak upomnieniem do gorliwości są zawsze te wyrazy: *gdyż, na popioły mych przodków poprzysięgam, że ci każę ściąć głowę, lub rozćwiertować*. W oczach samowładcy wszyscy poddani są równi, i równie godni sprawowania urzędów. Z naylichszego stanu ludzi, częstokroć widziano okrytych naypierwszemi w państwie dostojeństwy, którzy potém do nikczemnych urzędów zniżonymi zostali. Wielki

(*) *Kiesa* (kisè) znaczy 500 piastrów.

admirał, straciwszy swą godność, nie waha się przyjąć stopnia kapitana okrętu, a wezyr uważa się za szczęśliwego, jeśli może otrzymać rządy niewielkiey prowincyi.

„Życie i majątek urzędników są igrzyskiem dowolney władzy. Własność ich, wyjąwszy *Ulemów*, jeśli nie za życia, to niechybnie po śmierci na skarb zabraną bywa. Uciekają się oni przetoż, do rozmaitych wybiegów, żeby choć część jey uratować. Zaciągają długi, żeby w potrzebie, mogli przysiądz, iż są niémi obarczeni; zagrzebują w ziemię złoto i drogie kamienie; mają ostróżność nosić zawsze przy sobie naydroższe kleynoty, na przypadek niespodzianego wywiezienia na wygnanie: zapisują dobra swe na meczety, żeby podług prawa, mogli natychmiast postanowić ich opiekunem kogo zechcą; ubezpieczają dla tych świątyń, na swey nieruchomey własności, pożyczki z zapasów meczetowych zaciągnione, żeby dzieciom zostawić z nich dochod, co prowadzi do tego, iż w krótkim czasie wszystkie dobra obywatelskie, zamienionemi zostaną w *wakfy*, czyli własność kościelną; mieszczą nakoniec swe kapitały, lub kupują posiadłości, na imie swych krewnych lub ścisłych przyjacioł, a niedostatek dowodów prawnych, może je niekiedy ocalić. Lecz skarb, zabierając majętność zmarłego lub usunionego od obowiązków urzędnika, używa częstokroć niewypowiedzianey surowości. Powierni i pełnomocnicy jego, podskarbi, rządca domu, bankier, za naylżeyszym powodem do podeyrzenia, wzięci bywają na tortury, w celu wydarcia od nich zeznania, gdzie skarby ich pana są pochowane. Konfiskacye więc nie dopuszczają, aby pojedyńcze rodziny nabyły znaczenia przez bogactwa, a napełniając skrzynie samowładcy, są dzielném narzędziem dla podeyrzliwey polityki, która się wszelkiemi siłami przeszkadzać stara, iżby szczególni obywatele osobistey potęgi ugrun-

tować nie mogli. To właśnie jest przyczyną, dla którey sułtanowie nigdy nie nadają dóbr wiecznością; rozporządzenia też prawa, dążą do tego samego celu, nie uznając żadnego pierworodzeństwa, lecz równy podział spadków zastrzegając dla następców płci obojey."

Lecz zwyczay równie barbarzyński, jak nieprawy, upoważnia tych powszechnych dziedziców wszystkich urzędników państwa, do niepłacenia długów zaciągnionych przez ich politycznych niewolników; i jeśli wierzyciel jaki, przez wpływy i zabiegi otrzyma pewne cząstkowe wynagrodzenie, sułtan w wyroku swoim kładzie zawsze, iż mu należność jego oddaje, *przez wzruszenie swego miłosiernego serca, i litując się nad jego krzywdą* (merhémetam).

Następna xięga V, '*o dywanie*' jest jedną z naylepiey pisanych w tym tomie. Szczupłość mieysca pozwala nam ledwo dać jey treść ogólną, i niektóre wyjątki. Dywan czyli rada państwa, składała się pierwey z siedmiu wezyrów, pod przewodnictwem W. Wezyra; lecz niesnaski ich i podstępne knowania, zmusiły sułtanów naprzód do zmnieyszenia ich liczby, a potém do zupełnego ich zniesienia. Dywan dzisieyszy, który oprócz nudnych obrzędów, nic nie zachował z tey sławney w zaprzeszłym wieku rady, składa się z ośmiu członków: W. Wezyra, Kapydàn-Paszy, dwóch Kazylaskierów, *Nisandżego*, to jest, urzędnika, którego obowiązkiem jest, kreślić cyfrę cesarską na *fermanach* i *beratach*, czyli patentach, oraz z trzech podskarbich, albo *Defter-*

darów. Ci wszyscy, przybywszy z okazałością do seraju, wchodzą do sali w odwrótnym porządku swych godności, w uroczystych ubiorach i w bótach, i zasiadają na krzesłach po europeysku; sułtan zaś obecnym jest za złoconą kratą, wznoszącą się nad krzesłem wezyra. Rada zaczyna się o wschodzie słońca, od obeyrzenia pieczęci przyłożonych na archiwach. *Czaùsz-baszi*, odrywa je ostróżnie i otwiera papiery, których nikt nie patrzy. Wchodzą żałujący z prośbami, którym się ten urzędnik stawić pozwolił; dwóch referendarzy czyta je na przemiany i wnet zapisuje na nich wyrok wezyra; *Niszandży* kreśli ciągle cesarskie na nowych rozkazach cyfry; dalsi radcy siedzą w milczeniu, chyba że będą o co zapytanymi, a w godzinę kończy się dywan zapieczętowaniem papierów nanowo; ci zaś, którzy wysłuchanymi bydź nie mogli, odesłani są do dywanu Porty, o którym niżey powiemy. Takie posiedzenia bywają w 6 tygodni, a po nich zawsze wspaniałe śniadanie. Janczarom też, którzy stoją uszykowani po skrzydłach dziedzińca, sułtan wydaje szczególnieyszą ucztę. Kuchciki wynoszą sześćset kociołków miedzianych, napełnionych supą z ryżu, kładąc przy każdym trzy płazkie i okrągłe chléby; na dane hasło, janczarowie rzucają się na kociołki, porywają je i unoszą na swe mieysca, gdzie jeść natychmiast siadają. Lecz jeżeli stoją spokoynie i wcale się nie ruszają, jestto smutny znak ich niezadowolenia, i zapowiedzenie rychłego buntu. Poczém urzędnicy dywanu ma-

ją szczęście bydź przypuszczonymi do oblicza pańskiego. Dywany nadzwyczayne składane bywają, albo dla wydania płacy woyskom, albo dla przyjęcia cudzoziemskiego posła, po których także jest wyborne śniadanie.

Dywan Porty, albo co my zwyczaynie Portą nazywamy, zbiera się pięć razy na tydzień, w przepyszney sali, w którey ten szczególny daje się czytać napis: JEDNA GODZINA SPRAWIEDLIWOŚCI, LEPSZA JEST OD SIEDEMDZIESIĘCIU LAT MODŁÓW. Zasiada w niey W. Wezyr, mając przy sobie dwóch Kazylaskierów; przy weyściu stoją dwa szeregi janczarów. Z jedney strony, drzwi prowadzą do sali, w którey daje posłuchania *Reys-efendi*, to jest minister spraw zewnętrznych; z drugiey, do izby W. Podskarbiego, czyli *Defterdara*. Przychodzący przed sąd wezyra z prośbami muzułmani, stoją na przedzie, a z tyłu niewierni czyli *Giaury*. Za przywołaniem spraw, referendarze czytają na przemiany prośby; żałujący sami wykładają swe sprawy; wezyr jedne odsyła na roztrząśnienie do przyzwoitych sądownictw; na drugie natychmiast daje wyrok, który zapisują na prośbie; znalezionych zaś winowayców, biją kijami w pięty na dziedzińcu, albo i w izbie sądowey. Lecz pokrzywdzone kobiéty muzułmańskie, nie odbierając sprawiedliwości, mówią często dość ostre namiestnikowi prawdy. Po trzygodzinnem posiedzeniu, prace sądowe, jak zwyczaynie, kończą się śniadaniem.

Odtąd, jak wielki dywan został czczym obrzędem, w ważnieyszych sprawach państwa wezyr zwołuje do siebie na tajemną radę wiel-

kich urzędników stanu, a niekiedy razem z nimi *Muftego*, dawnych ministrów i *Kodżakianów*, to jest: naczelników biór ministeryalnych. *Kiahjà-bey*, i *Reys efendi* są na nich obecnymi, a ten ostatni czyta przed radą urzędowe papiery.

„Wielki Wezyr wykłada przedmiot obrady, i zasięga naprzód zdania naczelnika wiary. Ten daje zwyczaynie odpowiedź czczą i niepewną, żeby zostawić innym wolność wynurzenia swych mniemań. Ale członkowie rady wstrzymani są bojaźnią sprzeciwienia się zamiarom pierwszego ministra. Naprożno on ich wzywa i znagla do mówienia, naprożno stara się obudzić ich gorliwość o dobro wiary i kraju; wszyscy mu odpowiadają, iż on wie lepiey co czynić, że jest pełnym światła i doświadczenia mężem, posiada ufność i władzę pana dwóch lądów; że doń należy dać wyrok, postanowić, rozkazać; ich zaś jedynym udziałem, posłuszeństwo. Jeżeli nalega jeszcze, schylają pokornie głowy, przykładając rękę do ust i do czoła. To ponure milczenie jeszcze się zaciętszem staje, gdy chodzi o wypowiedzenie pokoju lub jego zawarcie. Przedmiot jednak, który się dla nich wydaje bydź nayważnieyszym jest prawność jakiegoś zamiaru lub przedsięwzięcia; ten jeden zdolny jest orzeźwić obojętność, i nawet rozróżnić mniemania. Częstokroć, w podobnych zdarzeniach, *Ulemowie* silnie zbijali zdanie W. Wezyra i *Muftego*; lecz nigdy to nie uszło im bezkarnie. Nazajutrz zaraz wysłani byli na wygnanie.

Te posiedzenia, na których członkowie mają tylko głos radzący, w tym jedynie bywają składane celu, aby postanowieniu jakiemu nadadź przed narodem piątno prawności, czyniąc jego uczęstnikami Muftego i pierwszych urzędników stanu, i zasłonić w razie nieszczęśliwego powodzenia, samowładcę od przygany, albo raczey uniewinnić jego

namiestnika. Często też, gdy chodzi o zrobienie postanowienia szkodliwego sprawie lub godności państwa, rostropny wezyr tak umie zdaniami posiedzenia kierować, iż obrady jego żadnego nie nastręczaią stanowczego wypadku. Zostawuje on w ten czas samemu sułtanowi rozstrzygnienie ślizkiego przedmiotu, któryby mógł członków dywanu na odpowiedzialność narazić. Nikczemne pochlebstwo wysila się wówczas na uroczyste wyrażenia o świetle, mądrości i nadprzyrodzonych przymiotach władcy. Mówią mu, iż będąc głową muzułmanów jest naczyniem łask Boga i niebieskich natchnień; jedynym z ludzi prawdziwie w stanie zgłębiać rzeczy, ważyć okoliczności, i pomiarkować ogół wypadków świata, żeby z nich wyciągnąć zbawienne rady i wziąć postanowienie nayzgodnieysze ze sprawą wiary i państwa. Tu się zaczyna walka pochwał i grzeczności między samowładcą, a pierwszym ministrem, który nakoniec otrzyma zawsze rozkaz potrzebny, jako wypływający z jedyney woli naywyższego władcy; co jednak, w razie niepomyślnych wypadków, nieubezpiecza go ani przeciw narzekaniom ludu, ani od niełaski pana.

„Podobne rady odbywane dawniey bywały w seraju, pod przewodnictwem sułtana, około którego członki dywanu tworzyły półkole, siedząc na ziemi na wielkich kobiercach; lecz od czasów *Ahmeda III*, rzadko się one zbieraią w zamku cesarskim. W niebezpiecznych i gwałtownych razach bywają posiedzenia nadzwyczayne, zwane ‘dywanem stojącym’ (*A-jak-dywan*), ponieważ cała się obrada stojąc odbywa (364-365).”

Na tem kończy autor swą piątą xięgę, wzgląd zaś na szczupłość mieysca zmusza nas do przyszłego wyciągu odłożyć ważny i obfity przedmiot o trybie podatkowania, dochodach, i sile zbroyney otomańskiego państwa.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

LITERATURA.

O pisarzach i dziełach polskich, ze Słownika historycznego o pisarzach w Rossyi ze stanu duchownego greko-rossyyskiego kościoła. (Część I, 1818)

Grzegorz Samblak, metropolita (1) kijowski, według niektórych kronik zowie się Zamblak, Zimblak, Simblak, Cemiwlak i Semiwlak. Ostatnie z tych nazwisk, oznaczające jakby półwłocha lub połuwłocha, zdaje się bydź naywłaściwszem: albowiem ruskie kroniki ród jego wywodzą z Bułgarów, pomieszanych z wołochami, jakoż nim przybył do Kijowa był Igumenem (2) mołdawskiey parafii, zwanéy Pandakratora. Wybór i objęcie przezeń Kijowskiey metropolii, stanowi ważną epochę w rossyyskiey kościelney historyi, dla objaśnienia więc tey epochy, nie od rzeczy będzie wspomnieć niektóre okoliczności przedtem zaszłe.

---

1) ἡ μήτροπολις, po grecku znaczy stołeczne albo główne miasto. Jâko w rzymskim kościele były niektóre miasta główne, alboliteż stołeczne, w okręgu jakiey eparchii, toż samo w Rossyi miasta takowe zwały się metropoliami, archirejowie zaś w nich mieszkający, przybierali nazwisko metropolitów, mieli władzę wyswięcać Biskupów. (Tł.).

2). Igumen (Ἡγέμενος) znaczy przełożonego klasztoru (praefectus monasterii). W takiem znaczeniu wspomina S. Chryzostom w Xięd. VI. roz. III. de Sacerdotio (J. C. Suiceri Thesaur. Ecclesiast. I. 1315). Ztąd wnieść można, iż to nazwisko i godność weszły około V wieku. (Tł.).

Po wtargnieniu Tatarów do Rossyi, kiedy Kijow w r. 1239 był wzięty i zniszczony wokrąg z przyległościami przez Batego, wówczas właśnie Józef metropolita życie postradał, i odtąd przez lat 10 nie było Kijowskiego i całey Rusi Metropolity. Cyrylli w r. 1250 był poświęconym przez Patryarchę konstantynopolitańskiego na metropolitę, lecz ten widząc Kijow i trzodę swoję przez częste nabiegi i łupieztwa Tatarów zniszczoną, przeniosł się do Włodzimierza nad Klaźmą, dokąd jeszcze w przeszłym wieku WW. Xiążęta Rossyyscy stolicę państwa przenieśli. Cyrylli następca i metropolita Maxym mieszkali we Włodzimierzu, metropolita zaś Piotr przeniosł stolicę swoię do Moskwy, zostawując Kijow w zarządzeniu namiestników swoich. W ten więc sposob opuszczona Zadnieprska kraina, już przez Xiążąt, już przez metropolitow zostawiona sama sobie, bezkarnie była pustoszoną. W takim składzie okoliczności od r. 1319 Gedymin W. X. Litewski opanowawszy Zadnieprskie okolice zajął od Rossyi Wołyń, Podole, Polesie, i inne prowincyje, wespół z któremi dostały się też i parafie pod władzę Litwy. Gedymin, trwaiąc jeszcze w bałwochwalstwie, nie tamował władzy metropolity nad owemi kościołami. Dzieci jego byli już chrześcianami, z tych drugi syn i następca Olgierd pojął twerską Xiężniczkę, która zniewoliła go do przyjęcia wyznania grekorossyyskiego. Metropolici odwiedzali często swoje parafije. Lecz i ten wpływ na kosciół Zadnieprski coraz się umnieyszał; nakoniec rokiem przed śmiercią

Teognosta, to jest 1351, osobny już był poświęcony Kijowski i Teodoryk Litewski Metropolita przez Bulgarskiego. Po Teodoryku nastąpili Roman (1361) i Herman. Tym czasem Olgierd podbił Kijow, Perejesław, Czernihow, i Smoleńsk. Wówczas metropolia Kijowska miała osobnego metropolitę ś. Cypryana, który oddaliwszy się do Moskwy, utrzymywał pod swoją władzą dwie metropolie, lecz za czasow następcy jego Focyusza, W. X. Litewski Witołd, przeszedłszy do kościoła łacińskiego, nie chciał widzieć kościołów swoich pod władzą obcego metropolity. Na ten koniec, złożywszy w Nowogródku litewskim r 1414 sobór z dziewięciu biskupów, to jest: czernihowskiego, połockiego, łuckiego, włodzimierskiego, halickiego, smoleńskiego, chełmskiego, czerweńskiego i turowskiego, rozkazał im wybrać osobnego metropolitę i odprawić na poswięcenie do Konstantynopola. Sobór, długo się wahając nad tym wyborem, nakoniec zmuszony groźbą Witołda, wybrał na kijowskiego metropolitę Grzegorza Samblaka, i obdarzywszy go pismami, wysłał do Konstantynopola. Poselstwo to było bezkorzystne. Imperator i Patryarcha nie zgodził się na rozdzielenie Hierarchii rossyyskiey: Grzegorz więc powrócił do Litwy nieposwięconym. Witołd zatem złożywszy powtórnie sobor 1416, zmusił poświęcić Grzegorza na metropolitę; chcąc zaś umnieyszyć ten postępek w wykroczeniu przeciwko Patryarchy i Metropolicie, odłączył te kościoły od władzy Hierarchii moskiewskiey. Próżno się temu sprzeciwiał metropolita mo-

skiewski Focyus. Podział Hierarchyi liczne za sobą pociągnął klęski. Witołd albowiem miał na celu nie dobro kościoła; lecz przygotowanie jego do unii. Zdaje się, iż nowo poświęcony metropolita, Grzegorz, sam to przewidywał, i dla tego usiłował Witołda do grekorossyyskiego wyznania skłonić; lecz ten mu odpowiedział: kiedy Grzegorz pojechawszy do Rzymu przekona Oyca świętego, wówczaś ja się skłonię. Jakoż ten metropolita w r. 1418 udał się do Rzymu: o skutkach jego podróży niewiadomo: w następnym bowiem roku 1419 umarł. Następca jego Herasim metropolita spalony w Witebsku, za sprzeciwianie się Oycu świętemu, dway następni Grzegorz i Spirydon przyłączyli się do unii. Niektórzy rossyyscy historycy wnoszą z podróży Grzegorza do Rzymu, że tam jeździł w celu układow do unii, dla tego więc zowie się odstępcą i unijatem, i mieszczą go w liczbie Izydora, Grzegorza i Spirydona; lecz Kijowskie kroniki uniewinniają go na mocy namowy samego Witołda do unii. Dziejopis polski Kromer (x. 20) zaświadcza, iż przez katolikow, wszystkie kościoły greko-rossyyskiego wyznania były spalone i zniszczone, coby zapewne nie nastąpiło, jeśliby wówczas była unia, która się rzeczywiście poczyna od czasow soboru florentskiego 1440. Z podobieństwem do prawdy przypisać można radniey niechęci metropolity moskiewskiego, że odeń początek podziału Hierarchii. Jakożkolwiek bądź, rossyyskie kroniki oddaią mu sprawiedliwość, że ten pasterz był mąż cnotliwy, pełen nauki, i autor wielu pism.

W moskiewskiey patryarszey bibliotece, znayduje się 27 obyczajowych i pochwalnych kazań jego, na różne uroczystości i pamiątki świętych. W liczbie tych znayduje się, mowa pogrzebowa na pamiątkę Cypryana Arcybiskupa (zeszłego 1406). S. Dymitr Rostowski w katalogu kijowskich metropolitow zaświadcza, iż on wydał życie ś. Parascewii ternowskiey i ustanowił w Hierarchii kijowskiey obchod jey pamiątki 14 pazdziernika.

Joannicy Galatowski, od r. 1659 do 1662 były rektor akademii kijowskiey i Igumen bratskiego klasztoru, pożniey archimandryta czernihowsko-uspensko-elackiego, nakoniec nowgorod-siewierskiego klasztorów, gdzie i umarł. Był to sławny teolog-kontrowersista swojego wieku, niemniey autorem wiela dzieł w polskim i białoruskim językach. Gabryel Domecki, archimandryta (3) jurjewski, w liscie pisanym do nowgorodskiego metropolity Jowa w r. 1706, powiada, że w połowie XVII wieku unijaci i katolicy wydawali uwłaczające pisma na wschodni kościoł, pod imie-

(3) Wyraz Archimandryta, znaczy właściwie naczelnika nad grotami i peszczarami, albowiem *μάνδρα* znaczy otwór, peszczarę w górze, dokąd pasterze zapędzaią stada na odpoczynek, dla tego w przenośnym sensie i pustelnicy swoje cele zaczęli nazywać *mandrami*. O godności archimandryty w Historyi kościelney wspomina się jeszcze w IV wieku, w początkach zaś V, za świadectwem Baroniusza (Historya duchowna i swiecka. 1581) była ich znaczna liczba w Grecyi. W pierwiastkach Igumena i Archimandryty dostoyności były jednostayne. Lecz pożniey Archimandryci zaczęli się nazywać naczelnikami wielu peszczar i wielkich klasztorów. (Tł.).

niem dwóch jezuitów, Mikołaja Cichowicza i Benedykta Boymy, niemniey metropolity Cypryana Zochowskiego, zowiąc wyznanie wschodniego kościoła nową wiarą i schizmą, upokarzając florentskim soborem; wówczas kościoł małorossyyski, chcąc znieść takie szkalowania, i odpowiedzieć na swoję obronę, za wspólną radą, wybrał dwóch naysławnieyszych owego czasu teologów, to jest: Galatowskiego i Łazarza Baranowicza, archimandrytę czernihowskiego. Dla tey przyczyny Galatowski był wezwany do Czernihowa. Dzieła jego są następne:

Klucz rozumienia, zawierający w sobie prawidła na uroczystości już cywilne już święte dla młodych kaznodziejów, pisany w białoruskim języku, drukowany w klasztorze Kijowopieczarskim r. 1659 in fol. Drugie wydanie poprawne z dodatkiem wyszło we Lwowie r. 1665 in fol.

2) *Biesiada Białocerkiewska, czyli rozmowa zaszła r. 1663 w miasteczku Białocerkiew, między Galatowskim i Jezuitą Adryanem Piekarskim o koscielnym duchowieństwie.* Xięga ta napisana w polskim języku, przyłączona do niżey wzmiankuiącey się tegoż autora xięgi pod tytułem: *Skarbnica*; którey przekład z polskiego języka znayduje się między rękopisami xięgozbiorów patryarchy, Nowgorodzkiego Sofiyskiego i Alexandra Newskiego.

3) *Nowe niebo z nowemi gwiazdami stworzone*, czyli powieść o cudach Bogarodzicy, pisane w polskim i białoruskim językach, we Lwowie 1665, w jednym zaś białoruskim dru-

kowane w Czernihowie 1677 i w Mohilewie 1699 in 4to.

4) *Messyasz prawdziwy, czyli rozmowa żyda z chrześcjaninem o Messyaszu;* w białoruskim języku z rycinami w Kijowie 1669 i w polskim tamże obadwa in 4to.

5) *Skarbnica, to jest skarb pochwał cudotwornego obrazu Bogarodzicy eleckiey, czernihowskiey*, w polskim języku drukowana w Nowogrodzie Siewierskim 1676 in 4to. Przy tey xiędze znayduje się w polskim języku pochwalna mowa na cześć tego obrazu, kilka polskich listow w tymże przedmiocie i wyż wzmiankowana Biesiada białocerkiewska.

6) *Stary kosciół wyjasnia nowemu rzymskiemu pochodzenie Ducha świętego od Oyca jedynego*, dzieło to pisane w odpowiedzi na zarzuty pisma Jezuity Boymy, wydanego w r. 1668 w Wilnie, pod tytułem: *Stara wiara o władzy Papieżow rzymskich i pochodzeniu swiętego Ducha*, drukowane w polskim języku 1678 w Nowogrodzie-Siewierskim in 4to.

7) *Alfabet albo słownik rozmaitych heretykow dla nauczenia ich wiary prawowierney*, w polskim języku, drukowany w Czernihowie 1681 in 4to.

8) *Odpowiedź greko-rossyyskiego kościoła Rzymianom na ich xięgę fundament wiary, napisaną przez Jezuitę Skarga, albo wskazanie fundamentow, na których łacinnicy przeciwko Rossyan utwierdzaią swoją nową wiarę*, w polskim języku, w Czernihowie 1683 in 4to.

9) *Alkoran Mahometa od (Koheleta) Chrystusa zniszczony i wniwecz obrócony*, w pol-

skim języku w Czernihowie 1683 in 4to. Xięga ta składa się z 12 rozdziałów, ofiarował ją Carom Janu i Piotrowi Alexejewiczom. Dla tego więc rozkazano przełożyć na język rossyyski, przekład ten znayduje się i dopiero w xięgozbiorze Alexandro Newskiey Akademii w liczbie rękopisów.

10) *Bogowie pogańscy*, w białoruskim języku, drukowana w Czernihowie 1686 in 4to. Xięga ta poświęcona Carewnie Zofii Alexejewnie.

11) *Duszy ludzi umarłych, albo traktat o troistym stanie dusz śmiertelnych, w niebie, w piekle i w czyscu*, w białoruskim języku w Czernihowie 1687 in 4to.

12) *Lebed opisujący przyczyny sekty mahometa*, w polskim języku, drukowany w Czernihowie, bez oznaczenia roku.

Sława o nauce tego Teologa obróciła nań uwagę rossyyskiego dworu. W r. 1671 przyzwano go do Moskwy, gdzie jedney niedzieli miał kazanie, które ofiarował Carowi Alexemu Michayłowiczowi, kopia tego znayduje się w xięgo - zbiorze Nowogródzko - Sofiyskim.

A. B. Hlebowicz.

POEZYA.

Stanisława Trembeckiego, przekład części listu Horacego do Augusta.

Ponieważ pisma tego, wielkiego w poezyi i polskim języku mistrza, zawsze mocno obchodzą czy-

telników polskich, podobają się i są wzorem; przyłączam więc tu urywek jego tłumaczenia, pierwszego listu Horacego, z xięgi drugiey, taki, jak się znalazł między własnoręcznemi pracami autora, w przekonaniu, iż, umieszczony w Dzienniku wileńskim, nie będzie dla miłośników i wielbicieli Trembeckiego straconym. Widać w tych ośmdziesiąt kilku wierszach pierwszy rzut dzielnego pióra, któremu nayglębsze taynie języka, dostarczały mocnych, jasnych i prawdziwie polskich wyrażeń; niepoprawność ich nawet może dać poznać, jak Trembecki od pierwszey pisał ręki. Jeżeli ten list nie był tłumaczony z rozkazu króla: gdyż poeta nasz rzadko pisał niezmuszony; tedy wyborem jego kierowała zapewne zgodność literackich wyobrażeń autora z myślami Horacego, i stosowność ich do naszego kraju. Wiadomo, iż Trembecki nie był wcale zapalonym starożytnikiem literackim, i gardził źle zrozumianym sławiańskim fanatyzmem, który wszystko z dzikiego scytów języka chce wyprowadzać. Lubił on, uczył się i korzystał z pisarzów czasów Zygmuntowskich; lecz powiadał zawsze, iż nie są dla naszego wieku, dla dzisieyszego smaku i stanu języka; utrzymywał też często w potocznych rozmowach, iż: żeby dobrym bydź dziś pisarzem, trzeba lepiey od dawnych naszych pisać autorów.

Urywek ten winienem P. Stanisławowi *Konarskiemu*, mieszkającemu zwyczaynie na Podolu, któ-

ry przyrzekł nadto napisać (jak jest wybornie do tego zdolny) żywot wielkiego naszego poety, niemniey ciekawy, jak rozmaity i dziwaczny. P. Konarski był ostatnią znajomością i przyjaźnią Trembeckiego, a zostając dziś w domu, w którym poeta przepędził wielką część swojego czasu, jest w stanie dostarczyć nam naypewnieyszych okoliczności jego życia, prawdziwie poetycznego. Posiada on między innemi pracami Trębeckiego, własną jego ręką poprawiony, exemplarz drukowany *Sofiówki*, w którym autor wielu wierszy i mnóstwo wyrazów nie uznał za swoje; oraz poema, pod tytułem *Spartanka*. W tem ostatniem wymierzył on swe groty przeciw sławney operze Kniaźnina, podobnyż noszącey napis. Oprócz wielu drobnieyszych wierszy, w ręku P. Konarskiego znaydujących się, w prozie: własnoręczne przypisy Trembeckiego do *Sofiówki*, ułożone dla zeszłego Szczęsnego Potockiego, i niewielka historya Taurydy. Mylnem jest mniemanie, jakoby wielki nasz poeta układał historyą polską. Trembecki, jak sam powiadał, nigdy *nic ważnego* w prozie nie pisał, i ten wyraz nie zdaje się bydź przenośnym. Proza nadto autora, jak sądzić mogłem z jego sprzeczek listownych, dość niegrzecznych, z Xięciem Józefem Poniatowskim, nie zyskałaby mu znamienitego w rzędzie prozaików mieysca. P. Konarski, (o czem miło nam jest donieść czytającey powszechności) gotuje się uczynić publicznemi prace Trembeckie-

go, jakie posiada. Inne źródła, w których szukać należy płodów poety, są: w domu PP. Denisków na Podolu, w okolicach Bałty; u dziedzica Tulczyna, Hr. Mieczysława Potockiego, u którego znayduje się ów zaczarowany kufer z rękopismami autora; nakoniec u PP. Dyzmy Tomaszewskiego, w papierach zeszłego autora Bibeidy Korsaka, i u wybornego naszego poety, Hrabiego Miera, którzy z rzeczoney skrzyni (jak wieść niesie) korzystali. Nowi wydawcy Trembeckiego nie powinniby zaniechać starań około zgromadzenia z mieysc wspomnionych, tych szacownych prac dla polaków.

J. Sękowski.

Petersburg,
$\frac{3}{15}$ *maja* 1822.

Horatii ad Augustum, ex libro II. Epist. I. *Ab Augusti laudibus, mi scribit hanc epistolam, ad laudes poëtarum delabitur, ait recentiores nihil concedere veteribus; Graecos praetulisse Romanis; horum quaedam penatu perstringit: ad extremum hortatur Augustum ut eos fovere ac tueri pergat, maxime praestantiores, qui res ipsius praeclare gestas possint scribere pro dignitate.*

Gdy sam rzeczy tak wielkich i tak wiele robisz,
Rzym orężem zasłaniasz, obyczaymi zdobisz,
Prawem ulepszasz; walczę z powszechnym pożytkiem,
Jeśli ci czas wycieńczam słów, Auguście, zbytkiem.

Romulus, Dyonizy (*) i Ledy bliźnięta,
Których za wielkość czynów obchodzimy święta;
Gdy srogie śmierzą mordy, społecznią narody,
Pola rolnikom dzielą, zakładają grody;
Za nieźmierne zasługi wdzięczności omale (?)
Widząc, słuszne z westchnieniem objawili żale:
Doznał i ten, któremu hydra była plonem,
Że zawiść samym można uspokoić zgonem.
Wzrok nam bowiem przeraża, kto w swym błyszczy (stanie;
Tenże, będzie kochanym, kiedy bydź przestanie.
Tobie jednak czerstwemu wczesny honor dano;
Na twe ołtarze, na twe przysięgamy wiano:
To wyznając, że czasów ani zeszłych cieki
Równego ci, ni przyszłe nie utworzą wieki.
Lecz twóy lud, na tey jedney sprawiedliwey drodze,
Kładąc się nad achayskie i nad rzymskie wodze,
O reszcie przywykł sądzić w odmiennym sposobie;
Bliskich gani, tych wielbi, którzy zdawna w grobie;
Taki starych miłośnik, że te przykazania,
Które z dziesięciu mężów są wyryte zdania,
Te królów pogryzione i pleśniwe karty,
Na których z Hetruskami sojusz był zawarty;
Dawnych wiesczów szpargały i kapłańskie baje,
Za styl od samych Kamen podszepniony daje.
A że byli od poźnych lepsi Grecy starzy,
Rzym więc na swych to zdanie przenosi pisarzy.

(*) Bacchus.

Takie rozumowania godne tylko śmiechu;
Smaczny środek w oliwku, bo smaczny w orzechu!
Na szczyt wyszliśmy szczęścia; większey nasze ceny
Pęzel, pienia, zapasy, warte nad Helleny. (trunku?
Starośćli w wierszu chwalim, jak w bachowym
Wieleż mu lat potrzeba do wzięcia szacunku?
Ten, kto pisał przed stem lat, takiey będzie miary?
Lichy, bo świeży? czy też przedziwny, bo stary?
Rzecze ktoś: iż to pismo, co mu sto lat minie,
Za stare i uczone sprawiedliwie słynie.
A to co młodsze rokiem? niech się sądzić kwapi;
I tak daley: po włosie wyrwę ogon szkapi.
Jeśli naszych krytyków powieść ma bydź szczera,
Enni jest mądry, silny, i drużba Homera (*);
Ja trzymam, iż nieborak na marzenia chory,
Nie dość usprawiedliwił zdania Pitagory.
Newiusa nie dostać, w myślach jednak żyje;
A gdy spór idzie pisma przód mieć mają czyje:
Zaraz jednę trzymając wszyscy prawie stronę,
Pakuwiemu biegłości oddają koronę.
Afrani równo niby z Menandrem ucieszny;
Plaut nakształt Sykulskiego Epicharma śmieszny;
Akcyus ich przeważa głęboką nauką,
Cecylius powagą, Terencyusz sztuką.
Począwszy więc od wieku, w którym pisał Liwi (**),
Te mamy wiersze, tym się rzymska ciżba dziwi,

(*) Ennius sam był zwykł o sobie powiadać, że dusza Homera weń przeszła (*przypisek Trembeckiego*).

(**) Gdy Rzymianie ciężki mor cierpieli w roku od założe-

Tycheśmy się na pamięć aż dotąd uczyli.
Czasem lud dobrze widzi, czasem się też myli.
Jeśli dawnych poetów przechwalając sądzi,
Że mieć nie można lepszych, ani równych, błądzi.
Zna się dobrze, gdy mówi, że częstokroć grudno
Pisali, a częstokroć oziębłe i nudno.
Nie mówię, byśmy pęki tych wierszy spalili,
Których mię uczył do plag pochopny Orbili;
Lecz się dumię, iż rzadko czyniąc im honoru,
Uznajemy za pełne smaku i wyboru,
W których, jeśli się znaydzie słówko mniey poślednie,
Nie idzie ztąd, by dzieło całe mieć za przednie.
Gniewa mię, kiedy widzę niżących autora,
Nie za to, że źle pisał, lecz za to, że wczora;
Kiedy w niezasłużoney kładąc starych cenie,
O palmę dla nich krzyczą, nie o przebaczenie.

(*Na tém się kończy rękopism Trembeckiego*).

Gwiazda.

Niebo pogodne, a xiężyc śrébrzysty
Odbija rogi w szemrzącym strumyku,
Perłową rosą lśkni się brzeg kwiecisty,
Czuła ptaszyna tuli się w gaiku.

nia Rzymu 391, kapłani za ostatnie lekarstwo doradzili im, na teatrze wyprawić igrzyska. Pierwsza tedy komedya w tym roku była graną przez sprowadzonych Hetrusków, ale nie wierszem. Dopiero w roku 514. Livius Andronicus pierwszy wierszami komedyą ukazał. (*Przyp. Trembeckiego*).

Zwracam wzrok w niebo, i gwiazdę uyrzałem,
Rzęsiste wkoło siejącą promienie,
Jak na lazurze błyskając wspaniałém,
Ciemnych pomroków rozpraszała cienie.

Ale niestety! światło jey powoli
Blednieje, błyska, gasi się, i znika.
Wówczas, zapewne z Przedwiecznego woli,
Wieszcze przeczucie serce mi przenika.

Ach! owa gwiazda, wyrzekłem z westchnieniem,
I łza źrzenicę skropiła zarazem,
Gwiazda, po chwili co się skryła cieniem,
Mojey młodości jest smutnym obrazem.

Zaledwie życia przebiegłem początek,
Już słabość zmysły młodociane tłoczy,
Wkrótce się może przerwie dni mych wątek,
I jak tę gwiazdę ciemność mię pomroczy

Leon Rogalski.

Pasterka z *Göthego.*

„Dokąd to dziewczyna?
Dokąd to tak rano?
Jak się zowiesz?"
—„Halina"
—„Dokąd idziesz?"
—„Na siano."
—„Czemuż to bez nikogo,
Nie strachże samey tobie?"

—„Nie trzeba mnie nikogo,
Ja sama wszystko zrobię;
Póki jeszcze rano,
Zgrabię w kopy siano.
Potém do ogrodu muszę,
Już doyrzałą otrząść gruszę."
—„Słuchay dziewczyno kochana,
Czy jest w ogrodzie altana?..
—„I dwie nawet, jak do gustu
Jedna z lipy, druga z chrustu."
—„Weźmiy mnie z sobą, moje kochanie.
W południowey dobie,
Usiądziemy sobie,
W lipowey altanie.
Jak nam będzie miło!"
—„Toby pięknie było."
—„Cóż to szkodzi: w cichym cieniu
Spoczniesz na mojem ramieniu.
Nie bóy się, nikt nie nadeydzie."
—„Ha obeydzie się, obeydzie.
Wiem ja: te panicze
Lubią, póki widzą;
Prawią nam słodycze,
A za oczy szydzą.
Nie mają za winę
Zwieśdź biedną dziewczynę.
Daremne staranie,
Nie wskórasz nic Panie;
Choć złotem połyskasz,

Tém serca nie zyskasz.
Nie wierzę przysiędze,
Ni słówkiem oszukasz.
Choć w prostey siermiędze,
Milszy mi móy Łukasz.

Antoni Edward Odyniec.

Dziewica obca z *Szyllera*.

W pięknej dolinie, w cichey ustroni,
Skoro się wiosna odmłodzi;
Ledwo skowrónek piérwszy zadzwoni,
Jakaś dziewczyna przychodzi.

Nie w tey tu ona zrosła dolinie.
Skąd przyszła? nikt jey nie zgadnie;
Przez wiosnę bawi, jak wiosna minie,
Nikt nie wie, kędy przepadnie.

Przynosi z sobą, owoce, kwiecie,
Na inney doyrzałe błoni,
Pod innym słońcem, w cieplejszém lecie,
Milszego smaku i woni.

I wszystkim hoyne rozdaje dary,
Nie odmawiając nikomu;
I czyto młody, i czyto stary,
Obdarzon wrócił do domu.

Lecz jeśli para tkliwych kochanków,
Przed nią się czasem stawiła;

Naydroższym z darów, nayświeższym z wianków,
Oboje mile darzyła.

Tenże.

Sen ubogiey Zuzi z *Bürgera*.

Śniło mi się w północ ciemną:
Móy zdrayca stanął przede mną,
Stanął jak gdyby na jawie,
W swojey zwyczayney postawie.

Gwałtem pierścień ściągnął z ręki,
I ach! złamał go na dwoje,
I pereł sznurek maleńki,
Zarzucił na szyję moję.

Poszłam tęskna do ogrodu,
Gdziem krzak mirtu posadziła,
Com go starannie od chłodu,
I od upału chroniła.

Pękł sznurek, przed nogi memi,
Perełki się roztoczyły,
I po piasku, i po ziemi,
I nie wiem, gdzie się pokryły.

Szukam, patrzę, na wsze strony,
I rozgarniam piasek drobny;
W tém się krzak móy ulubiony,
Mieni w rozmaryn żałobny.

Ach! żal mi serce przenika,
Już sny spełnione zostały,

Już mi nie trzeba sennika,
Ani wykładu kabały.

Pękay serce! płacz żałośnie!
Perły łzy gorzkie znaczyły,
Gdzie wprzód mirt, rozmaryn rośnie,
A te sny śmierć mi wróżyły.

Ach! i pierścień rozłamany!
Pękay serce! płacz żałośnie!
Pereł sznurek opłakany,
Na grobie rozmaryn rośnie.

Tenże.

HISTORYA NATURALNA.

Badania o zwierzętach kopalnych, z oznaczeniem charakterów wielu zwierząt, których gatunki w rewolucyach ziemi zaginęły, przez Barona *Cuvier* (*). (Rozbior Hrabiego Lacépède)

Dzieło to godne jest wielkiego naturalisty, autora swego. Wskazuje on w niém świetny postęp nauki; a jakiekolwiek teorye będą kiedyś tworzone lub utrzymywane, potomność będzie zawsze szanować pismo, oparte na tak licznych badaniach i postrzeżeniach,

(*) Nowa edycya całkiem przerobiona i znacznie pomnożona. Tom pierwszy zawierający *wstęp i historyą słoniów*, *mastodontów i hipopotamów kopalnych*. Paryż 1821 etc.

w którém tyle ważnych zdarzeń przywiedziono, tyle pożytecznych naturalistom przykładów wymieniono; w którém autor żadnemi niezrażony trudami, odkrywa wielką liczbę gatunków, a nawet i rodzajów źwierząt, które w straszliwych zaburzeniach ziemi zaginęły; wydobywa je zpomiędzy warst ziemi, zbliża ich szczątki, układa różne ich części, przywraca im ciała, stosunki, organa, postać, i zdaje się niejakoś przywracać ruch i życie.

P. *Cuvier* ma wydać historyą wszystkich gatunków źwierząt czworonożnych, wielorybów i płazów, których mógł postrzegać kości kopalne. Lecz pierwszy tom, który niedawno wyszedł, zawiera samą tylko historyą źwierząt ssących *grubo-skuremi*, dla grubości ich skury zwanych, a których kości znaydują się w ziemiach napływowych, jakoto: różnych gatunków słoni, mastodontów i hipopotamów.

P. *Cuvier* dla przekonania swych czytelników, o ścisłości odkrytych przez się stosunków, opisuje naprzód z naywiększą dokładnością wszystkie części szkieletu słoni tak azyatyckich, jak afrykańskich. Maluje, iż tak rzekę, kości głowy, szczęki dolney, grzbietu, nóg przednich i tylnych, stopy, palców i t. d.. Wskazuje skład, proporcye, wypukłości, wklęsłości, powierzchnie; naznacza wymiary, do jakich mogły przyyść różne te kości; przydaje ciekawe postrzeżenia o tworzeniu się, składzie, wzroście i następstwie zębów trzonowych słonia, o odmianach w ich położeniu, wedle wieku źwierzęcia, o kłach

mnieyszych lub większych, ich przyrodzeniu, wzroście, osadzie i charakterach właściwych tego, co kością słoniową nazywają.

Postrzeżenia te tym ważnieysze, iż się dają stosować do zębów innych zwierząt, są połączone z opisaniem rozmaitych gatunków słoni dotąd żyjących, z wymienieniem ich oyczyzny, rozmaitych między niémi odmian, z rozróżnieniem gatunków wedle kształtu zębów trzonowych, kłów, czaszki i niektórych innych części szkieletu, ich uszu, pazurów, wielkości.

Przez porównanie tych różnych przedmiotów, szczęśliwie przyszedł autor do opisania stosunków między gatunkami i odmianami żyjących słoni z kopalnemi, które u Rossyan *mammutami* są zwane, a których kości, zęby, kły i szczątki mniey lub więcey zupełne, znaydują się w tak wielkiey obfitości i w tak wielu mieyscach na starych i nowych lądach, a szczególniey w Sycylii, Kalabryi, blizko Pucoli, Rzymu, Ostyi, Witerbu, Orwietu, Peruzy, prawie w całey dolinie Tybru, około jeziora Trazymeńskiego, Pezaro, Fosombrone, Belwedere, w dolinach Chiana i Arno, gdzie ciekawi i rolnicy odkryli tak znaczną ilość, w gruntach Bononii, Werony, Medyolanu, Pawii, Turynu, Asti, w wielkiey dolinie Rodanu, w wielu częściach Francyi, Szwaycaryi, w dolinach Renu, Elby i w wielu innych Niemieckich krajach, w Angli, Irlandyi, i co jest rzeczą szczególną w Norwegii, Szwecyi, Polscze, w nayzimnieyszych krainach Syberyi i w innych prowincyach

mniey lub więcey północnych Rossyi, gdzie warsty ziemi zawierają ogromne pokłady kości mammutowych.

Na tychto badaniach i porównaniach równie uczonych, jak dowcipnych, oparty, wykréśla gatunkowe cechy słonia żyjącego w Afryce południowey, Gwinei, Senegalu, którego kły ogromne dostarczają, drogą handlu, do rozmaitych portów tę niezmierną ilość kości słoniowey; słonia azyatyckiego mieszkającego za Indem, na obu brzegach Gangesu, na południe Chin, na wyspach Ceylan, Jawa, Sumatra, Borneo; i mammuta, którego plemie zaginęło, a którego kości są jedynemi szczątkami słonia, dotąd w ziemi odkrytego.

Po opisaniu tego słonia kopalnego, następuje opisanie innego ogromnego źwierzęcia, teraz także na świecie nieznayduiącego się, którego kości były zagrzebane na dolinach Ohio w Ameryce północney; źwierz ten mylnie był poczytany za mammuta, a P. *Cuvier* nazwał go *mastodont.* Autor nic nie opuścił, co się tycze składu tego źwierzęcia i sposobu życia temu składowi odpowiedniego, oraz krajów, gdzie szczątki jego odkryte zostały. Nadto P. *Cuvier* wyśledził drugi gatunek, który nazwał *mastodontem o wązkich zębach*, a którego zabytki odkrył nie tylko na nowym lądzie, ale nawet we Francyi, we Włoszech i w wielu innych krajach.

Naturalista ten w śledzeniu hipopotamów, trzyma się tegoż samego porządku, jak w śledzeniu słoniów: daje naydokładnieysze opisanie szkieletu hipopotama żyjącego, poró-

wnywając we wszystkich szczegółach opisania różne kości hipopotamów kopalnych, które się znaydują w tak wielkiey ilości w dolinie Arno, albo które odkryto w innych krajach; tych hipopotamów przypuszcza trzy gatunki, cale różne od żyjących teraz w Afryce, i mianuje te źwierzęta: *wielkim*, *średnim* i *małym* hipopotamem kopalnym.

Przenikliwość P. *Cuvier* dostrzegła ważne stosunki, jakie między kośćmi zagrzebanemi w warstach ziemi, a następstwem wielkich rewolucyy świata zachodziły. Są to autentyczne i szacowne pomniki, na których sama natura wyryła historyą strasznych wzruszeń, które przewróciły powierzchnią ziemi.

Autor w swojey przemowie, chcąc wyłożyć w całey obszerności związki tych pomników, mniey lub więcey zachowanych, z zaburzeniami naszego planety, przebiegł naprzód znajomsze teorye, powstania ziemi i odmian na jey powierzchni.

Zastanawia się następnie nad rozmaitością materyałów, składających tę skorupę ziemi, od powierzchni jey, aż do głębokości mniey lub więcey znaczney.

Rozbiera naprzód ziemie naydawnieysze czyli początkowe, których warsty gwałtownie podniesione wyższemi swemi krawędziami, stanowią dziś urwiste i zaostrzone wierzchołki naywyższych gór, a wparte niższemi częściami w świeższe warsty, tworzą pagórki, doliny i płaszczyzny; po tém zastanowieniu się przebiega ziemie świeższe, ułożone w war-

stach regularnych, mniey lub więcey poziomych, na równinach i dolinach.

W ziemiach pierwiastkowych, nie znaleziono żadnych śladów ciał organicznych, lecz w samych warstach drugiego rzędu, odkryto szczątki i ułamki jestestw, które miały swóy pobyt na kuli ziemskiey, a szczególniey szkielety albo ułamki źwierząt kopalnych.

Autor opisuje, jakim porządkiem ułożone są warsty ziem pierwiastkowych: naprzód, daje się widzieć statecznie granit, który kształtem swoim prawie zawsze pionowy, wznosi się wyżey i zagłębia się niżey, niż którakolwiek inna substancya, i którego wypukłości stanowią grzbiety gór naywynioślejszych; powtóre skały twarde i blaszkowate, które się opierają na bokach gór poprzedzających i stanowią wierzchołki poboczne; i potrzecie łupki, piaskowce, skały talkowe, marmury drobno ziarniste, substancye wapienne, które nie zawierają żadnych muszli, żadnych jestestw organicznych morskich, rzecznych lub ziemnych.

Zważając z drugiey strony przyrodzenie pokładów ziemi warstowey, w którey zostały złożone szczątki źwierząt mniey lub więcey nadpsute, autor uważa znaki albo raczey pomniki różnych zaburzeń, zdziałanych w głębi mórz, w miarę tego jak ich wody, które oblewały całą kulę ziemską, zaczęły opadać, odkrywając mniey wyniosłe góry i opuszczając lądy czyli wielkie wyspy. Rozróżnia warsty, osady i składy, zdziałane przez ruchy morza większe, znacznieysze i mniey lub wię-

cey nagłe, i skutki odmian w naturze samychże wód oceanu, objętych już stałemi brzegami i ścieśnionych szczególnemi obrębami.

Idzie on krok w krok za témi odmianami, tym już słabszemi i powolnieyszemi, im bardziey do nowszych czasów się zbliżają. Roztrząsa: czyli te niezmierne skutki, zależą od wielkich wypadków astronomicznych, lub fizycznych, jakoto: od poprzedzań punktów równonocnych, opadania poziomu oceanu, stygnienia ziemi; a rozważając potém wszystkie przyczyny, które działają na kulę ziemską i odmieniają jey powierzchnią, mówi o ziemiach i skałach, spadających z wierzchołków gór, o odsypach rzek i mórz, o piaskach nadmorskich, które wiatry pędzą i unoszą daleko, o falach i bałwanach morskich, które uderzając się silnie o urwiste brzegi, ciągle je podkopują i niszczą, o różnych gatunkach koralów, pokrywających dno morskie około tylu wysp, o osadach różney natury w głębiach jezior i bagnisk, o stalaktytach i stalagmitach, tworzących się w wielkich pieczarach zièmi, aż do ich wypełnienia, i o tych grubych lawach, które wyrzucone przez wulkany, obszernie się rozlewają, nawzajem się okrywają i twardnieją.

Ważność wszystkich tych uwag, co do historyi ziemi, okazuje się coraz bardziey w miarę jak autor, rozwijając swe wielkie wyobrażenia, zbliża się do wykładu nowych zdarzeń. Ukazuje on stosunki różnych rodzajów zwierząt kopalnych, z dawnością warst ziem-

skich, naprzykład: że warsty, w których się znaydują kości płazów, są pierwsze od tych, które zawierają w sobie szczątki źwierząt ssących. Pod warstamito krédy, znaydują się w wielu mieyscach szkielety krokodylow. Kości fok żyjących w morzu, są złożone w warstach wapna muszlowego, leżącego w wielu krajach nad krédą, a dopiero w ziemiach nad wapnem muszlowém położonych, w piaskach, glinie, marglu i piaskowcu, które zdają się bydź rzucone ruchem gwałtownym i nagłym, niż powoli i regularnie osadzone, znayduje się wielka liczba kości źwierząt ssących lądowych. W naydawnieyszych z takowych ziem, a tém samém w tych, które bezpośrednie leżą na wapnie muszlowem, odkryto kości gatunków, które nie znaydują się już na ziemi, a z których P. *Cuvier* utworzył rodzaje *palaeotherium*, *anoplotherium* i wiele innych. Gatunki żbliżające się do żyjących teraz na ziemi, są położone w warstach nowszych, te zaś, którym podobne, są w życiu, są złożone w warstach nayświeższych, w torfie, w odsypach rzek, w szlamie warstowym jezior i bagnisk.

Lecz jak mówić z dokładnością o tey ogromney ilości kości kopalnych? jak dostrzedz ich charakterow i oznaczyć ściśle ich gatunki, aby stąd wyprowadzić należyte wnioski we względzie historycznym tylu po sobie następuiących rewolucyy kuli ziemskiey?

Tu to właśnie P. Cuvier rozwinął wszystkie gałęzie anatomii porównywaiącey, teyto nauki, którą przywiodł do wielkiego stopnia doskonałości.

Do rozróżnienia gatunkow kopalnych w naydrobnieyszych nawet ułomkach ich szkieletow, położył za główną zasadę, konieczne podobieństwo kształtow w istotach organicznych, a stosuiąc zręcznie to prawidło do naydrobnieyszych nawet szczątkow, potrafił przywrócić kształty zepsutym nawet częściom, zebrać je i połączyć aż do utworzenia nanowo kopalnego zwierzęcia w całkowitey jego postaci.

Za pomocą tegoż ważnego prawidła, przekonał się P. Cuvier, iż pomiędzy kośćmi właściwie kopalnemi, nie znaleziono nigdy prawdziwych kości ludzkich; odniosł on do rozmaitych gatunkow źwierząt, wszystkie kości, poczytane dotąd za kości ludzkie. Zdaje mu się, iż możnaby sądzić, że rodzay ludzki mógł nie bydź jeszcze na świecie, gdy warsty ziemi pokrywały szkielety źwierząt kopalnych, tych nawet, które poźniey nieco w nich zagrzebane zostały.

Stan teraznieyszy kuli ziemskiey, nie zdaje się mu bydź tak dawnym, jak niektórzy sławni pisarze twierdzili. Ziemia według niego, miała bydź siedliskiem pierwszych towarzystw i początkiem ich cywilizacyi daleko poźniey, niżeli ciż sami pisarze sądzili.

Można w tey mierze różnić się w zdaniu od P. Cuvier; lecz dziwić się trzeba koniecznie nad sztuką łączenia wszystkich wypadkow swych badań, dla dowiedzenia świeżości teraznieyszego stanu lądow. Do okazania tey świeżości, zbiera wszystkie fenomena całey powierzchni ziemi, swiadectwa historykow i rozbior pomnikow historycznych. Odwołu-

je się on do natury, rozciągłości i szybkości odmian pochodzących z opadania gór, tworzenia się torfow, nagłych odsypow i szerzenia się brzegow morskich. Przebiega początkowe kroniki narodów północney i zachodniey Europy; zasięga pierwszych historykow Azyi, Egiptu, Grecyi i Rzymu. Rozbiera podania ludów naydawnieyszych; przywodzi ich kroniki, xięgi religiyne i pienia poetyckie; porównywa ich opowiadania; robi z nich wnioski; odpowiada na zarzuty.

Silnie zbija dowody, przeciwne nowości stanu aktualnego kuli ziemskiey, jakie brano z nauk starożytnych Indyan, Egipcyan, Assyryyczyków i Chińczyków, z ich dawnych wiadomości astronomicznych, z rachunkow i tablic, niby na obserwacyach wielu wiekow opartych, z ogromnych pomnikow, które przez tak długi przeciąg czasu oparły się siłom natury i człowieka, a których wystawienie wyciągało doskonałości wielu sztuk i kunsztow.

Łączy świadectwa uczonych, wielkich i sprawiedliwie sławnych ludzi, dla okazania, jak daty tych pomnikow daleko były pomknione, za prawdziwe epoki ich zbudowania.

Rozbiera starannie początek wyobrażeń Egipcyan o znakach zodyaku, o zmianie punktow równonocnych, o ich konstellacyach zodyakalnych i innych, o ich rozmaitych latach astronomicznych, cywilnych i religiynych.

Lecz jakiekolwiek przyymie się mniemanie względem epoki ostatniey rewolucyi ziemi, dzieło P. Cuvier zawiera dowody wielkiego i ważnego fenomenu geologicznego, który on

wraz z P. Brogniard okazali, a który trzeba będzie poczytać nazawsze między zasady teoryi o kuli ziemskiey.

Rzecz jest dziś niewątpliwa, że wody morskie okrywały przez dłuższy lub krótszy przeciąg czasow obszerne kraje, które oddawna były opuściły. Stały one na powierzchni lądow, które wprzód suche zostawiły, a na których żyło wiele pokoleń ogromnych, ssących i wiele innych zwierząt ziemskich, jakim podobne dziś się nie znayduią, a których same tylko kości kopalne pozostały; okryły one nowemi warstami ziemi te historyczne zabytki.

Z jakiemże staraniem podróżni geologowie powinni badać się tych części ziemi, które okazują ślady tego wielkiego i nowego prawie potopu, i czyli te zalania różnych krajow, w jedneyże epoce, albo w różnych czasach się wydarzyły.

Jakakolwiek niech będzie epoka tych zdarzeń, tak ważnych dla poznania zaburzeń, które działały na kulę ziemską, ostatnia z nich musiała bydź, wedle P. Cuvier, równie nagłą, jak gwałtowną. Wzburzyła ona, przewróciła i zniszczyła kraje, zamieszkane przez człowieka i przez gatunki źwierząt, podobne żyjącym dziś na ziemi. Wzniosła ona dno niezmiernych łożysk oceanu i osuszyła lądy, na których ludzie i źwierzęta, które mogły uniknąć zaguby, rozmnożyły się i osiadły; lądy te, wyszedłszy powtóre z łona wód morskich, okazują w swych warstach szczątki gatunkow

zaginionych zwierząt, które żyły na nich przed powtórném tém zalaniem.

P. Cuvier, kończąc swą przemowę, wskazuje geologom badania, które ich w tey mierze naybardziey zatrudniać powinny.

Z tego się okazuje, jak wielce się on przysłużył naukom naturalnym, przez wydanie dzieła swego; i nie raz w *wiekach natury*, przywiedziemy z wdzięcznością pomocy, które winniśmy piękney pracy jego.

Liczne tablice tego ważnego dzieła, godne są samego textu. Co do stylu, w tym wzniosł się P. Cuvier do bardzo znaczney wysokości; znajome są jego talenta. We wszelkiey materyi, na czemże zależy piękność stylu, jesli nie na naturze myśli, wysokości wyobrażeń, ścisłym porządku, który im nadaje żywość i jasność, i na trafności wyrazow, które je okazują w całey swey mocy.

FIZYKA.

Krotki zbior doświadczeń i wynalazkow fizycznych w przeciągu dwódziestu lat teraznieyszego wieku zrobionych (1).

a) *Ciała niebieskie.*

Od dawnego czasu ciała niebieskie zwracały na siebie uwagę uczonych i nieuczonych;

(1) Wyjątek z pisma peryodycznego. Новый Магазинъ естественной исторіи физыки, химіи и сведеній економическихъ 1822 N. 1.

ałe w przeciągu kilkunastu wieków, poznano tylko sześć planet głównych w naszym układzie słonecznym; teraz znamy ich już więcey: bo znamy 11 planet głównych i 18 xiężycow.

Oprócz *Uranusa*, odkrytégo przez Herschela w 1781 roku, na początku teraźnieyszego wieku, odkryte zostały jeszcze cztéry planety: *Ceres* przez *Piazzego* astronoma w Palermie w 1801 r.; *Pallas* przez *Olbersa* astronoma w Bremen w 1802 r.; przez niegoż odkrytą została *Westa* w roku 1807; w tymże samym czasie przez *Hardynga* astronoma lilientalskiego odkryta *Junona*. Planety te bardzo małe, znaydują się w przestrzeni uważanéy za próżną, między *Marsem* a *Jowiszem*. Porządek obrotow planet około słońca, jest następuiący:

1.	Merkuryusz kończący drogę około słońca wprzeciągu	87	dni	9692580.
2.	Wenus - - - - - - - - - -	224	d.	7008240.
3.	Ziemia - - - - - - - - - -	365	d.	2563838.
4.	Mars - - - - - - - - - -	687	d.	3795186.
5.	Westa - - - - - - - - - -	1335	d.	13;
6.	Juno - - - - - - - - - -	1590	d.	07;
7.	Palas - - - - - - - - - -	1681	d.	3;
8.	Ceres - - - - - - - - - -	1681	d.	83
9.	Jowisz - - - - - - - - - -	4332	d.	5963075
10.	Saturn - - - - - - - - - -	1. 0758	d.	9698400
11.	Uranus - - - - - - - - - -	3. 0688	d.	7126872

Aż do początku wieku teraźnieyszego liczyli Astronomowie tylko 103 komet; w przeciągu zaś tych 20 lat, dostrzeżono ich jeszcze 20; znamy więc wszystkich 123 komet, które dobrze obserwowane były.

Oprócz tego wynaleziono niektóre bardzo użyteczne narzędzia do postrzegań ciał niebieskich: jak naprzykład przez *Brüstera*, *astro-*

metr, pokazujący dokładnie godziny wschodu i zachodu ciał niebieskich; są oprócz tego jeszcze i nowsze — P. *Rochon* wynalazł narzędzie, za pomocą którego bardzo prędko można rachować odległości xiężyca od słońca — Składa się ono z kryształowego pryzmatu i małego źwierciadła — Temuż P. *Rochonowi* winniśmy wynalazek *Heliometru* służącego do mierzenia równoleżnika przez słońce opisywanego.

Kompas azymutalny wynaleziony został przez *Smalkandera*, a wydoskonalony przez *Jekera*, który do niego dodał sextans ze źwierciadłem.

P. *Rus* wynalazł nowe narzędzie do pokazywania obrótu słońca około swey osi, i planet około słońca — To bardzo dowcipnie urządzone narzędzie, przed dwoma laty przez samego wynalazcę pokazywane było w wielu miastach Państwa Rossyyskiego.

P. *Bonenberger*, profesor w Tubindze, zrobił machinę bardzo dobrze wyobrażającą prawa obrótu ziemi około swey osi; a która służy do objaśnienia odmian położenia osi ziemskiey.

P. *Wekki* wydoskonalił koło powtarzające, tak, że wygodnie służyć może do astronomicznych i do geodezycznych robot — Różnicę między prawdziwym a średnim czasem, zależącą od wirowego biegu słońca, wynaydują z tablic, umyślnie na to ułożonych na każdy dzień roku — P. *Delacombe* wynalazł narzędzie, które nakształt barometru albo termometru, natychmiast pokazuje dokładnie wspo-

mnianą różnicę; narzędzie to bardzo jest potrzebne do regulowania zegarow.

Truczton (Troughton) zaczął robić nowe sexteny zenithalne od 40 do 50 futow długości, składające się z wierzchołkowéy lunety i mikrometru w niey się znayduiącego — Należy także wzmiankę uczynić o nowym *Chronometrze* P. *Breget*, za pomocą którego można determinować 10tą, a nawet 20tą, część sekundy.

b) *Meteory*.

Autorowie starożytni często w swych dziełach czynią wzmiankę o kamieniach, podług ich mniemania, padających z nieba; nowsi badacze natury poczytywali te podania za baśnie; lecz przypadki w naszych czasach zdarzające się, i w różnych mieyscach dokładnie obserwowane, przekonały oczywiście, że z wyższych warst atmosfery spadają na ziemię kamienie i kruscowe massy — Lecz gdzie i jak się one tworzą, nic o tem dotąd nie wiemy — Domysły o tworzeniu się ich są liczne, lecz nie przekonywające.

Z rozbiorow chemicznych, robionych przez doskonałych chemikow z temi kamieniami, w różnych częściach świata zebranemi, przekonywamy się, że do składu ich wchodzą: krzemionka, żelazo, manganez, nikiel, czasem magnezya, chromium, wapno, siarka, a bardzo rzadko inne pierwiastki — *Ruland* a mianowicie *Chladni*, naywięcey się zatrudniali ich opisywaniem — Ostatni zebrał liczne wiadomości o różnych tworach, spadających na ziemię z atmosfery — W przeciągu 20 lat teraź-

nieyszego wieku, postrzeżono, że te kamienie spadały w 55 różnych mieyscach.

Inne fenomena, zdarzaiące się w atmosferze, były także dokładnie obserwowane.

Różna grubość, kolor i kształt obłokow zaledwo dzisiay zaczęły zwracać uwagę badaczow natury. *Howard* pierwszy je obserwował z nadzwyczayną cierpliwością i dokładnością. Za przykładem jego poszedł *Müller*. Do meteorologii postrzeżenia te, są bardzo przydatne.

Ze do tworzenia się gradu przyczynia się bardzo wiele elektryczność; przekonano się z rozlicznych obserwacyy.

Tworzenie się rosy potwierdzone licznemi doświadczeniami *Welsa* (*), pochodzi od cieplika wysyłanego z ziemi drogą promienia do wypogodzonego nieba. Jednakże *Münke* podał swóy domysł, że rosa tworzy się z przyciągania cieplika do ziemi.

Do mierzenia wody, spadającéy w postaci deszczu lub śniegu, zostały wynalezione narzędzia przez *Starka i Tardi de Brossi*.

Wiadomo, że kierunek i siła wiatrow, oceniać się daje za pomocą narzędzi *Anemometrow*; z tey przyczyny *Peszman* zrobił Anemometr razem z barometrem, termometrem i wilgociomierzem; a *Kiruan* ze skrzydełkiem, pokazującém naysłabsze poruszenia wiatru, które nie mogłyby bydź obserwowane na samem narzędziu, służącem do mierzenia mocy wiatru.

Naystosownieysze urządzenie barometrow;

(*) Obacz Dzień. Wileń. 1820, T. I, 438.

tak do robienia postrzeżeń nad odmianami pogody, jako też do wymiaru wysokości, zawsze zatrudniało uczonych; w tem zasługują między innemi na pierwszeństwo: ręczny barometr *Lusowa*, przy którym podziałka jest wyrżnięta na saméy rurce; *Engelfilda* wstawiający się do kija; *Fortena* a bardziéy *Gay-Lusaca* bardzo prosty, należący do rzędu barometrow syfonowych. Wierzchołek rurki niższey jest zalutowany, lecz niżey za to robi się bardzo mały otwor, przez który wolnie przechodzić musi powietrze, ale nie merkuryusz.

Część krótka z dłuższą barometru, łączy się za pomocą rurki, mającéy średnicę nie większą od jednego milemetru, a długość z krzywizną razem od 2 do 3 decymetrow. Urządzenie takie ma tę wygodę, że jeśliby w przypadku podczas przenoszenia barometru powietrze się zakradło do zakrzywionéy rurki; wtedy merkuryusz natychmiast go wypędza skoro się narzędzie postawi zwyczaynie, coby nie nastąpiło, gdyby szerokość rurki była większą.

Nowy barometr *Huetarda* tak jest urządzony, że pokazuje i odmiany ciężkości atmosfery i jey temperatury, dla czego jest nazwany *termo-barometrem* — Anglik *Adie* do mierzenia naymnieyszych odmian ciężkości atmosfery, które, podług jego mniemania, mogą pochodzić z przyczyny działania słońca i xiężyca, użył na mieyscu merkuryuszu gazu wodorodnego. Narzędzie jego składa się ze szklanéy rurki 18 cali długości a 0, 7 c. szerokości mającey, na końcu wyższym rurki znayduje się kulka około 2 c. długości i

o, 5 c. szerokości, a na niższym zakrzywiona kulka z małym otworem na wierzchu. Napełnia się gazem wodorodnym i jakimkolwiek olejem *np.* migdałowym. Do mierzenia wysokości za pomocą barometru, podane zostały prawidła przez *Ramonda*, a dla łatwieyszego rachunku, ułożone zostały tablice barometryczne przez *Lindenau*, *Laplaça* i t. d.

Ponieważ szklanne barometra bardzo łatwo w drodze się psują, dla tego doktor *Pleyfer* radzi robić barometra z żelaznych rurek, teyże samey długości jak szklanne, które przed nim jeszcze były robione z małą odmianą przez *Conte* w Paryżu.

Hygrometr *Saussura* był oddawna używany; lecz skazówka jego opisywała tylko czucie okręgu koła; P. *Bodo*, aby go uczynić czulszym, użył innego mechanizmu, za pomocą którego skazówka przebiega półokręgu koła.

Wilson, Anglik, wynalazł inny hygrometr, który z pęcherza urynowego szczurów, oczyściwszy go z tłustości, przywiązuje do rurki kapillarney, po czém i sam pęcherzyk i rurkę napełnia merkuryuszem, którego podniesienie lub opadanie, wskazuje stopień suchości lub wilgoci powietrza.

Podobny do tego hygrometr zrobił P. *Ady*, używaiąc tylko zamiast pęcherzyka, wewnętrzney skurki trzciny (arundo fragmitis) i przywiązuiąc do niey wielką rurkę szklanną. Napełnia się merkuryuszem i jest bardzo czuły.

P. *Daniel*, wynalazł inny hygrometr do mierzenia ciężkości i siły pary wodnéy, znayduiącey się w powietrzu; składa się on z dwóch

kulek szklannych, bardzo cienkich, połączonych z sobą rurką zagiętą, pod każdą kulką pod kątem prostym, we środku rurki stawi się termometr, jedna kulka napełnia się eterem, a druga pokrywa się płachtą cienką. Za pomocą ciepła ręki przyłożoney do pierwszey kulki, eter wychodzi z tey kulki, hygrometr stawi się na oknie, a na kulkę pokrytą płachtą nalewa się eter, który paruiąc wewnątrz kulki sprawuje zimno, mocą którego para, znaydująca się we środku narzędzia, w powietrzu zgęszcza się i w postaci rosy osiada na bokach kulki.

c) *G ł o s.*

Chladni długo się zatrudniał dochodzeniem przyczyny dzwięku w ciałach; ale w r. 1802 wydał swą akustykę, w którey i postrzeżeniami dokładnemi i ciekawemi doświadczeniami dowiódł: że dźwięk pochodzi, z przyczyny nierównych drgań brzęczącego ciała, co poźniey zostało potwierdzone nowemi doświadczeniami.

Ważne są doświadczenia *Sawara* i *Biota* z tabliczkami szklannemi, a osobliwie co do fal dźwiękowych, które mają niejaki źwiązek z polaryzacyą światła, równie jak i nowe postrzeżenia P. *Poasona*, nad przyczyną głosu w dętych instrumentach.

Delaroche czynił wiele doświadczeń, w celu dóyścia rozchodzenia się głosu, w stosunku do jego mocy i z tych doszedł, że nie tak od wiatru, jak raczey od różnych zmian atmosfery, pochodzi różnica w rozchodzeniu się głosu.

Professor *Münkez* bardzo ciekawych doświadczeń zrobił uwagę, że głos prędzey się rozchodzi w wodzie, a niżeli w powietrzu (podług Laplace, 4 razy prędzey), w żelezie 10 razy prędzey, a niżeli w powietrzu, ale podczas przechodu z jednego ciała do drugiego, prędkość jego odmienia się i zmnieysza.

Biot robił doświadczenia z ciałami twardemi w rurkach bardzo długich, i znalazł, że głos prędzey w nich się rozchodzi, niż w powietrzu; robił także doświadczenia i z parą wodną.

P. *Delatour* wynalazł nową machinę, nazwaną *Syrena*, do mierzenia fal powietrznych, przenoszących głos.

Kerbi i *Merrik*, za pomocą umyślnie zrobionego apparatu, przystosowanego do machiny pneumatyczney, obserwowali głos pochodzący z różnych gazów, a *Faraday* głos pochodzący z zapalenia gazu wodorodnego, w rurkach szklannych.

Paroletti, za pomocą umyślnie przez siebie zrobionego *Fonometru*, dowiódł przeciwko wszystkich mniemaniu, że głos daley się rozchodzi w dzień, a niżeli w nocy. Trąby uszne, wynalezione dla ludzi, mających słaby organ słuchu, wydoskonalone są także; a osobliwie między innemi zasługuje na uwagę trąba, wynaleziona przez *Pretoriusa* w *Dreznie*, za pomocą którey, ludzie dobry słuch mający, mogą słyszeć lepiey głosy odległe.

d) *Powietrze.*

Po wynalezieniu gazów, powszechném by-

ło mniemaniem, że niezdrowość powietrza, zależy od ilości w niém gazu kwasorodnego; co dało przyczynę do wynalezienia narzędzi zwanych *Eudyometrami*, które służą do mierzenia czystości powietrza. Z liczby dziś wynalezionych zasługują na uwagę: *Eudyometr Pepisa*, zasadzony na własności, na siebie działających płynów; Wolty poprawiony przez Gay-Lusaca, w którym doświadczenia robią się za pomocą elektryczności; i nakoniec eudyometr pospolity, wynaleziony przez *Debereyner*, do mierzenia wszystkich w ogólności płynów sprężystych. Powietrze atmosferyczne, podług naynowszych doświadczeń, składa się z 21 części gazu kwasorodnego, 79 części gazu saletrorodnego, z bardzo małey ilości gazu kwasu węglowego, i z małey także ilości pary wodney, zależącey od temperatury powietrza. Wiadomo było, że woda połyka pewną część powietrza; *Ruland* z licznych doświadczeń przekonał się, że czysta woda więcey go połyka, a niżeli mająca w sobie sol rozpuszczoną; inne rozcieki, oprócz alkoolu połykają go daleko więcey; lecz nie tylko rozcieki, ale nawet naytwardsze ciała posiadają tę własność, a osobliwie mocno ogrzane. Z doświadczeń *Daltona* przekonano się, że inne gazy bywają połykane przez rozcieki, a to w tym większey ilości, im te są gęstsze.

e) *Rurki włosowe.*

Fenomena rurek kapillarnych, wytłumaczył naylepiey *Laplace*. Dowiódł bowiem, że podwyższenie lub zniżenie rozcieków w tych

rurkach, ma się w stosunku odwrótnym długości średnic ich otworów, i że to zależy od niedostrzeżoney attrakcyi, między cząstkami w odległości wyraźney; dostrzegł *Laplace* także, że attrakcya ta działa w fenomenach chemicznych odmienniey, a niżeli w kapillarnych. Tłumaczeniem tych wypadków zatrudniali się także *Haüy*, *Zuren*, *John*, i t. p.

f) *C i e p l i k.*

Cieplik i fenomena od niego zależące, w przeciągu tego czasu, wytłumaczone zostały sposobem daleko lepszym, chociaż jeszcze pochlubić się nie możemy, aby ta teorya była zupełnie dokładną. Większa część fizyków, uważa cieplik, jako przyczynę ciepła; *Deluc* uważa go za kombinacyą światła z innym płynem; inni jak *np. Rumford*, *Devy*, fenomena wszystkie jego tłumaczą, uważając, że cieplik jest skutkiem drgania cząstek w ciałach. *Winterl* i niektórzy fizycy niemieccy, przypuszczają, że w naturze są dwie siły, jedna przyciągająca, a odpychająca druga; i że one są przyczyną fenomenów cieplika.

Dulon i *Peti*, czynili mnogie doświadczenia nad prawami ogrzewania się i oziębiania ciał lotnych, płynnych i stałych, jako też nad ich rozszerzalnością od ognia.

Fleczszer w Anglii, a *Mollet* we Francyi, robili doświadczenia z cieplikiem, pochodzącym z mocnego uciśnienia powietrza. Narzędzie, za pomocą którego robiono te doświadczenia, jest powszechnie używaném i jest znajome pod nazwiskiem krzesiwa powietrznego.

Zapalenie się hubki w tém krzesiwie, podług niektórych fizyków, jest skutkiem elektryczności, lecz prawdziwszą zdaje się bydź rzeczą, że cieplik uwolniony z uciśnionego powietrza, nakształt wody z gąbki uciśnioney, jest przyczyną nagłego zapalania hubki. Wynalazek ten zwrócił uwagę P. *Bertholeta*, który w tym celu czynił ciekawe doświadczenia, tak z powietrzem, jako też i z innemi ciałami, uważając w nich powiększanie się ciepła, jako skutek uciśnienia. Hrabia *Rumford*, trudniąc się nad dochodzeniem własności cieplika, tak w celu fizycznym, jako też i ekonomicznym, postrzegł, że rozcieki ogrzane w metallicznych, dobrze wypolerowanych, lub w porcelanowych, z wierzchu pozłacanych naczyniach, dłużey utrzymuje się ciepło, a niżeli w innych.

Ciekawe są doświadczenia PP. *Prewost* i *Fourie* z cieplikiem promienistym, podczas jego przechodu przez wodę i inne ciała. *Gay-Lusac* ważne uczynił postrzeżenie, że w czczości nie masz cieplika, i że rozrzedzenie powietrza czyni zimno; jak się to nawet dowodzi, wypuszczając z jakiegokolwiek naczynia przez mały otworek powietrze zgęszczone, na szklanną kulkę napełnioną wodą, która w tym razie marznie. Że pary różnych rozcieków sprawują zimno, pokazali to swemi doświadczeniami PP. *Leslie* i *Grothus*.

Kriofer, narzędzie służące do zamrażania rozcieków, wynalazł P. *Wollaston*. Względem szczególnego ciepła gazów, czynione były doświadczenia przez PP. *Laroche* i *Berard*, z których się pokazało, że w gazie wodoro-

dnym więcey się znayduje ciepłika, a niżeli w powietrzu atmosferycznem. Wiadomo jest wszystkim, że podczas palenia się gazu kwasorodnego, rodzi się ciepło wielkie, lecz professor w Filadelfii *Her*, nowemi doświadczeniami przekonywającemi dowiódł, że mieszanina gazu kwasorodnego i wodorodnego, rodzi ciepło daleko mocnieysze, na mocy czego, oprócz apparatu *Hera*, jest jeszcze drugi wynalcziony przez *Niumana*, na którém były robione doświadczenia przez *Kłarke*. Narzędzie to wydoskonalone zostało przez *Kumminga*, *Wollastona*, *Buta*, i t. p.. *Szmit* zrobił jeszcze w tym celu inny apparat. Doświadczenia chemika *Lampadiusa* pokazują, że zapalona mieszanina gazu kwasorodnego z wodorodnym węglistym, wydobytym z węgla kopalnego, rodzi ogień jeszcze mocnieyszy, tak dalece, że nie znamy żadnego ciała w naturze, któreby mu się oprzeć mogło.

Ciekawe są doświadczenia P. *Devy*, chemika angielskiego, z płomieniami. Niemniey są godne uwagi z płomieniami doświadczenia P. *Sima*, a osobliwie *Murraja*, że wierzchnia część płomienia *np.* świécy, ma wielkie ciepło, a w niższey nie mógł się nawet zapalić proch i *srébro piorunujące*, w przeciągu kilku sekund. Warta takoż uwagi lampa, bez płomienia, wynalazku P. *Davy*.

Oprócz znajomych oddawna termometrów: *Romiura*, sto stopniowego *Delila*, *Faranheyta* i innych; P. *Leslie* wynalazł bardzo czuły termometr, który nazwał *termometrem różnicowym*. Postać ma litery *U*, po obu końcach

zakończony kulkami; termometr ten napełniony jest kwasem siarczanym, zafarbowanym karminem. Takiż sam termometr, lecz tylko na innych prawidłach zasadzający się, zrobił P. *Howard*: napełnia się on wyskokiem winnym lub eterem.

Termoskop *Rumforda*, wielkie ma podobieństwo z termometrem P. *Leslie*, tylko że rurka pozioma daleko jest dłuższą; a czułość zależy od wielkości kulek końcowych i od małego otworu w samey rurce. Zasadzając się na różney rozszerzalności metallów PP. *Jurgenson* i *Breget*, zrobili termometra metalliczne.

Mongolfier, który podał sposob unaszania się w powietrzu, wynalazł narzędzie, nazwane *Kalorimetr* do mierzenia ciepła, pochodzącego z palenia się różnych materyałów, do palenia w piecach używanych.

Wedżwud wynalazł *Pirometr* do mierzenia mocnego ciepła, który oddawna się już używa; a *Gujton Morwo* zrobił inny z platyny.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

TECHNOLOGIA.

O FARBOWANIU MATERYY WEŁNIANYCH, JEDWABNYCH, BAWEŁNIANYCH I LNIANYCH, zastosowaném do domowego użycia, przez J. F. (*Ciąg 5ty*)

CZĘŚĆ III. *O farbowaniu nici i materyy bawełnianych.*

Bawełna w ogólności nie równie trudniéy

od wełny i jedwabiu łączy się z farbami; dla czego częstokroć na jedney tylko zaprawie przestać nie można; ale potrzeba je szczególnieyszym jeszcze traktować sposobem, chcąc piękne i trwałe otrzymać farby. Nie należy wszakże mniemać, ażeby dla tego bawełna, rozległych koniecznie fabryk i wprawnych farbierzy wyciągała; można jey i w szczupłém gospodarstwie żywe i piękne dawać barwy, zwłaszcza, że następujące sposoby, wybrane i doświadczeniem stwierdzone przez P. Hermbstädt, są oprócz tego jak nayprostsze. Że zaś w zastosowaniu domowém, zdarzyć się może farbować materye bawełniane jako: kartun, perkal, muślin, i t. d, albo też nici, przeto następnie, nie tylko o farbowaniu tkanych materyy, ale i o niciach będzie mowa.

§ 1. *O farbowaniu nici i materyy bawełnianych w kolorze błękitnym.*

Kolor błękitny trwały. Błękit trwały daje się bawełnie za pomocą tey samey kąpieli farbierskiey, którąśmy wyżey mówiąc o wełnie (*), opisali; dla czego w tém mieyscu nie będziemy powtarzali sposobu jey przygotowania. Sposob tylko samego farbowania jest poniekąd odmienny, według tego, jak nici albo tkane materye mają bydź farbowane; dla czego tu o każdém z nich zosobna namienimy.

Nici. Chcąc nici bawełniane trwałym błękitem ufarbować, należy je naprzód w kotle w wodzie,

(*) Dz. Wil. r. 1821. Tom III. str. 83.

w którey na każdy funt nici rozpuszcza się 8 łotow potażu, przez całą gotować godzinę, a potem wyodżymać, ażeby tym sposobem odjąć właściwy bawełnie lakier, któryby mógł ćmić i kazić kolor. Po czém te same nici rozwieszone na gładkich drewnianych prętach, starając się, ile możności, ażeby pasma nie były skupione, nurzają się we wspomnioney na początku tego § kąpieli farbierskiey, a po upłynieniu 30 minut, wydobywają się napowrót i dotąd w wolném zatrzymują powietrzu, dopóki się na nich nie uformuje grunt błękitny. Co gdy nastąpi, nurzają się powtórnie w teyże samey kąpieli; żeby zaś kolor wszędzie był jednostayny, należy je wprzód tak przewiesić, ażeby ta część nici, która w czasie pierwszego zanurzenia spoczywała na pręcie, w tém drugiém, była na dole, i nawzajem. Wówczas zanurzone w kąpieli nici, podobnie jak wyżey, przez 30 zatrzymują się minut; po czém z niéy wydobyte, dotąd się w wolném trzymają powietrzu, dopóki znowu błękitny nie ustali się kolor. Po dwókrotném zanurzeniu nici w kąpieli, należy kąpiel tę dobrze wymieszać, a po ustaniu się jey, podobnie jak wyżey, te same nici, daley nurzać i przewietrzać.

W tey robocie, w mocy jest chodzącego około niey, otrzymać kolor błękitny jaśnieyszy lub ciemnieyszy: bo to zależy całkowicie od liczby odbytych zanurzeń nici w kąpieli. Po każdém zaś tém zanurzeniu, dla tego wydobyte nici, należy przez czas niejaki zatrzymać w powietrzu, że zaraz po wydobyciu z kąpieli, nici te nie będą błękitne, ale raczey żółto-zielo-

ne i dopiero po skombinowaniu się indychtu z kwasorodem powietrza odkrywa się kolor błękitny. Nakoniec po skończoném farbowaniu należy nici w bieżącey wodzie wymoczyć, potem w kwaśney solucyi od części wapiennych, które na niey osiąśdź mogły, oczyścić, a naostatek jeszcze raz w rzeczney wodzie wyodżymać i wysuszyć.

Chcąc nici bawełniane tak ufarbować, iżby kolor częścią był błękitny, częścią zaś biały, należy te mieysca, które mają zostać białemi obwinąć papierem i dobrze niémi okręcić: tym bowiem sposobem farba nie będzie mogła do nich przeniknąć. Farbowanie zaś tak przygotowanych nici, odbywa się zupełnie tak, jakeśmy tylkoco opisali.

Materye tkane. Przystępuiąc do farbowania materyy bawełnianych we wspomnioney kąpieli indychtu, należy je wprzód dostatecznie wymoczyć, albo też podobnie, jak same nici, w słabym ługu potażowym, wygotować. Po czém materye te rozpinają się na umyślnie ku temu celowi sporządzonych drewnianych ramach, za pośrzednictwem małych haczkow, na dwóch przeciwnych bokach ram nabitych, i tak rozpięte nurzają się w kąpieli, starając się, ile możności, ażeby ramy te jedne do drugich nie dotykały. Inaczey bowiem farba, nie mogąc równie na wszystkie części materyi działać, niejednostaynieby też je zafarbowała. Zresztą czas, przez który materye powinny moknąć w kąpieli, potem wisieć na wolnem powietrzu, i wszystkie inne okoliczności, są tu zupełnie te same, jak w farbowaniu nici. Ko-

lor także błękitny będzie jaśnieyszy lub ciemnieyszy według tego, jak mniey albo więcey razy powtórzy się nurzanie w kąpieli farbierskiey.

Nakoniec, ażeby tym sposobem ufarbowaną materyą oczyścić i wyjaśnić, należy ją naprzód wyodżymać w bieżącey wodzie, potem w kwaśnym płynie, złożonym z rzeczney wody i kwasu siarczanego tak, iżby solucya była mocy dobrego octu, przez ½ godziny wymoczyć. Kwas ten zabierze materyi części wapienne i wróci farbie właściwą jey świetność. Wreszcie te same materye dla odebrania kwasu, należy powtórnie w bieżącey wodzie wymoczyć a potem wysuszyć.

Jeślibyśmy chcieli na materyi bawełnianey, mającey się farbować błękitnym kolorem, zostawić jakikolwiek biały rysunek, wówczas należałoby materyą tę tak przygotować, iżby do tych mieysc, które pozostać mają przy naturalney swoiéy białości, farba nie przenikała. To zaś otrzymuje się za pomocą umyślnie do tego przygotowaney drewnianey formy, na którey żądany rysunek od trudzącego się tego rodzaju robotami rzemieślnika, wyrobiony bydź powinien. Mając taką formę, należy jeszcze przysposobić sobie massę, służącą do powłoczenia materyy, na któréy się rysunek ma odbijać. Na ten koniec bierze się dwa funty rzeczney wody, i w niey w cieple rozpuszcza się 3 łoty miałko utartego grynszpanu (occian miedzi) i 2 łoty koperwasu błękitnego (siarczan miedzi); po czém roztwór ten gotuje się z 8 łotami krochmalu, dopóki się ten ostatni całkowicie nie

rozpuści, a nakoniec dodaje się jeszcze 4 łoty stopionego łoju. Po czém otrzymana massa miesza się jeszcze z 1½ funtami odmiękczoney w wodzie gliny lulkowey. Przygotowawszy taką massę, daje się nią, za pomocą pęzla, cienka powłoka na rozpiętey materyi, a potem przykłada się wspomniona wyżey drewniana forma i dobrze naciska. Tym sposobem mieysca, które pozostać mają białemi, zostaną osłonione massą, na inne zaś farba będzie mogła działać. Po odbiciu więc materyi należy ją rozwiesić dla wyschnięcia, a potem rozpiętą, na ramach, w kąpieli indychtu ufarbować. Kąpiel tę na kilka godzin przed zanurzeniem w niey materyi, należy dobrze wymieszać, i dopiero po ustaniu się, zanurzyć materyą; po upłynieniu zaś jedney godziny, należy ją wydobydź napowrót i dotąd w wolnem utrzymywać powietrzu, dopóki się kolor nie ustali. Po czém podobnie jak wyżey, materya koleyno nurza się w kąpieli i wietrzy, aż do pokrycia się pożądanym kolorem. Co gdy nastąpi, należy ją podobnie, jak nici, oczyścić za pomocą płynu kwaśnego, a potem wymoczyć i wysuszyć; po wyschnięciu zaś tę samę materyą, należy jeszcze wyodżymać w wodzie, ażeby tym sposobem odebrać powlekającą ją massę. Po czém materya okaże na sobie rysunek żądany.

O farbowaniu za pomocą farby berlińskiey. Jeszcze łatwiey, a niżeli za pomocą indychtu, można nici i materye bawełniane barzo pięknym błękitnym farbować kolorem, za pomocą farby berlińskiey, a otrzymany tym sposobem

błękit, zniesie bez odmiany, działanie powietrza, wody, promieni słonecznych i kwasow, akcyi jednak ługow alkalicznych i mydła nie wytrzyma. Proces zaś ten podobnie, jak wszystkie niemal poprzedzające, dzieli się na zaprawę materyi, i na samo jey farbowanie w kąpieli farby berlińskiey.

Zaprawa w tym sposobie może się dadź dwojako: to jest: za pomocą koperwasu (siarczanu żelaza), albo też za pomocą occianu żelaznego. *Co do pierwszego.* Bierze się pewna ilość wolnego od miedzi siarczanu żelaznego, i w glinianym garnku, dotąd się na lekkim trzyma ogniu i nieco rozżarza, dopóki żółto - czerwonego nie nabędzie koloru. Po czém nadkwaszony tym sposobem siarczan, rozpuszcza się w 8 częściach wody, i solucya cedzi się przez bibułę. Otrzymany po przecedzeniu rozciek, rozlewa się większą jeszcze massą wody, i po rozlaniu tém, nurza się w nim rozpięta na ramach materya. Po upłynieniu zaś jedney godziny, wydobywa się i natychmiast nurza się w ługu alkalicznym, przygotowanym z popiołow roślinnych a tak mocnym, iżby na języku okazywał smak dosyć ostry (*). Przebywszy nakoniec w płynie tym materya pół godziny, wyymuje się napowrót, rozwiesza na wolnem powietrzu, i po upłynieniu jedney godziny w tym stanie,

(*) Moczenie zaprawioney materyi w ługach alkalicznych ten ma cel, ażeby za pomocą potażu, rozłożyć siarczan żelazny i odebrać mu kwas siarczany. Zaprawę bowiem sam tu niedokwas żelazny stanowić powinien.

moczy się w wodzie. Traktowana tym sposobem raz jeden materya, nabędzie żółtego koloru. Ażeby ją jednak dobrze zaprawić; należy tę samę operacyą dwa lub trzy razy powtórzyć, zachowując też same warunki, o których się tylko co powiedziało; w ogólności bowiem, im lepiey się materya zaprawi, tym doskonalszy błękitny po ufarbowaniu utworzy się kolor. *Co do drugiego.* Chcąc zaś materyą bawełnianą zaprawić za pomocą occianu żelaznego, należy sobie na samprzód przygotować zaprawę. Zaprawa ta przygotowuje się bardzo prostym sposobem, nalewając w drewnianém naczyniu na stare zardzawiałe żelaztwo piwnego octu, albo skwaśniałego piwa, i zostawując je w tym stanie dotąd, dopóki się ocet niedokwasem żelaznym nie nasyci, przez co smak swóy ostry całkowicie straci. Dobrze, kiedy stojący tym sposobem ocet nad żelaztwém, będzie się kiedy niekiedy za pomocą kurka toczył i napowrót do naczynia przelewał: bo w ciągu tego przelewania, stykając się w znaczney massie z powietrzem, nabędzie ciemnego brunatnego koloru. Wreszcie gotowy już occian żelazny, przelewa się do kadzi i zanurza się w nim rozpięta na ramach materya, a po upłynieniu godziny, wydobywa i suszy na wolném powietrzu; potem naprzemian macza się w płynie i przesusza dotąd, dopóki żółtego nie nabędzie koloru. Kolor ten będzie znakiem, że materya jest już dostatecznie zaprawiona (*).

(*) Ponieważ occian żelazny sam przez się w powietrzu, w czasie suszenia materyi rozkłada się, a zatem na ma-

Przystępując do samego farbowania, należy zaprawioną materyą jeszcze raz w czystey wodzie wyodżymać, ażeby ją tym sposobem od wszelkich nieczystości oswobodzić. Po czém rozpuszcza się w wodzie upodobana ilość farby berlińskiey, i dodaje się tyle kwasu siarczanego, iżby cały płyn nabył smaku słabego octu: Wpłynie tym zamoczona materya, utrzymuje się przez jednę godzinę. W krótkim tym przeciągu czasu, nabywa ona bardzo pięknego błękitnego koloru; dla czego po upłynieniu godziny, należy ją wydobydź, zatrzymać przez czas niejaki nad kąpielą farbierską, ażeby zbyteczny płyn ściekł, a potem wyodżymać na rzece i na wolném powietrzu wysuszyć.

Tymże porządkiem postępuje się w farbowaniu kolorem błękitnym nici bawełnianych. Ilości zaś farby berlińskiey, dlategośmy wyżey nie oznaczyli, że to zależy całkowicie od dobroci zaprawy.

Lecz na początku teraz opisanego sposobu farbowania, zapowiedzieliśmy, że materye, za pomocą farby berlińskiey ufarbowane, nie są w stanie wytrzymać bez odmiany akcyi ługow alkalicznych i mydła. To wszakże nie powinno tamować jey użycia: bo zabrudzone materye ufarbowane farbą berlińską, chociaż nie można prać w ługach alkalicznych, albo za pomocą mydła; można jednak doskonale je wybielić,, myjąc w gorącey wodzie rozrobio-

teryi rozkłada się, a zatem na materyi pozostaje sam tylko niedokwas żelazny, który właśnie stanowi zaprawę; przeto tu, niepotrzeba tak jak w sposobie pierwszym, nurzać materyi w ługu alkalicznym.

ney z krochmalem. Tym bowiem sposobem i materye doskonale się czyszczą, i kolor naymnieyszey nie podlega skazie. Sposob zaś ten, wprowadzony w użycie w gospodarstwie, dla swojey łatwości, mógłby się stać wielce użytecznym.

§ 2. *O farbowaniu nici i materyy bawełnianych w kolorach czerwonych.*

Nici i materye bawełniane, mające się czerwonym farbować kolorem, zaprawują się w ałunie, occianie ołowianym (saccharum saturni), galasie albo wodosolanie cynowym prostym; farbują się zaś w kąpieli z szafranu farbierskiego (casthamus tinctorius), marzanny farbierskiey (rubia tinctorum), koszenilli, albo też w odwarze z brezyliyskiego lub fernambukowego drzewa.

Za pomocą szafranu farbierskiego. Chcąc nici albo materye bawełniane tkane, pięknym czerwonym zafarbować kolorem, należy je wprzód jak naystaranniey wybielić. Poczém bez poprzedniczego jey zaprawiania, należy je w kąpieli czerwoney farby, wydobytey z szafranu, za pomocą ługu potażowego (*), ufarbować. Po ufarbowaniu zaś, dla odebrania potażu, należy je wymoczyć w soku cytrynowym albo w kwasie winnym, rozlanym wodą. Nakoniec ufarbowane nici lub materye, moczą się w wodzie i w cieniu suszą.

Za pomocą brezylii. Materya mająca się

(*) Odwar tey farby otrzymuje się tym samym sposobem, jak się opisało w Częsci II, na str. 520 Dz. wil. Tom I rok 1822.

farbować za pomocą brezylii, zaprawuje się w płynie, złożonym z ałunu i occianu ołowianego. Na ten koniec, na każdy funt materyi, bierze się przynaymniey po pół funta occianu ołowianego i ałunu. Każda z tych soli z osobna gotuje się w przyzwoitey massie wody rzeczney; a po ustaniu się, solucye te mieszają się razem i zlewają z osadu. W mieszaninie tey, materya tak długo moknąć powinna, dopóki w nię cały prawie płyn nie wsiąknie; poczém zaprawioną materyą należy tylko w ciepłém wysuszyć powietrzu. Samo zaś farbowanie tak zaprawioney materyi, odbywa się w odwarze brezylii albo fernambuku w wodzie, w którym, w temperaturze około 75° R. do zupełnego ustalenia się czerwonego koloru zatrzymuje. Po ufarbowaniu, ta sama materya suszy się, a po wyschnięciu moczy w wodzie. Otrzymany tym sposobem kolor będzie wprawdzie piękny, ale nie dość trwały.

Uwaga. W domowém zastosowaniu, zamiast occianu ołowianego, można bardzo korzystnie używać occianu wapiennego, który każdy sam sobie z łatwością zrobić potrafi. Na ten koniec, do octu albo skwaśniałego piwa, należy dotąd dodawać krédy, kamieni wapiennych, albo marglu wapiennego, dopóki się ocet którymkolwiek z nich dobrze nie nasyci. Wtedy cały płyn cedzi się, a po przecedzeniu w glinianém naczyniu zwolna do suchości paruje; pozostała po wyparowaniu massa, jest occianem wapiennym. Otoż $\frac{5}{4}$ funta suchey tey soli z 1 funtem ałunu, razem

rozpuszczone w wodzie, i od osadu oddzielone, tyle skutkują, ile jeden funt occianu ołowianego z jednym także funtem ałunu. Tę zaś w tym sposobie mamy korzyść, że occian wapienny, daleko mniey kosztuje od occianu ołowianego, i każdy go sobie z łatwością zrobić potrafi.

Tenże sam occian wapienny, nie tylko w tém mieyscu, ale zawsze, ilekroć wypada używać occianu ołowianego, mieysce jego wybornie zastąpić może.

Za pomocą marzanny farbierskiey. Ale naypieyknieysze i naytrwalsze czerwone kolory na bawełnie, otrzymują się za pomocą marzanny farbierskiey. W tym sposobie farbowania, do zaprawy, na każdy funt materyi, idzie 6 łotów galasu, 10 łotów ałunu i 10 łotów occianu ołowianego (*). Tłucze się wprzód galas grubo i w czystey wodzie w przykrytym garnku gotuje przez parę godzin. Po zlaniu tego pierwszego odwaru, na pozostałą resztę nalewa się powtórnie woda, i dotąd się z nią gotuje, dopóki galas smaku całkiem nie straci. Wówczas odwary te zlewają się razem, nurza się w nich materya albo też nici, które się farbować mają, i naprzód przez 2 lub trzy godziny często się przewracają, a potém na całą jeszcze noc w tymże zostawują płynie. Zamiast 6 łotów galasu, można użyć półtora razy tyle (9 łotów) *rhus coriaria*, albo 2 razy tyle (12

(*) 10 łotów occianu ołowianego, można zastąpić ośmią łotami occianu wapna.

łotów) kory dębowey. Po dostateczném wymoczeniu materyi lub nici w odwarze galasu, należy je wydobydź, po wydobyciu dobrze wykręcić, i w cieniu wysuszyć. Poczém nakoniec taż sama materya przenosi się jeszcze do płynu, złożonego z occianu ołowianego i ałunu, które wprzód osobno rozpuszczone mieszają się razem, zlewają z osadu, i tak wielką massą wody rozprowadzają, iżby w nich, napojona już galasem materya lub nici, wygodnie zanurzyć się i moknąć mogły. Zatrzymane więc przez 24 godzin w tym płynie, wydobywają się nakoniec, wykręcają, i na wolném powietrzu dobrze suszą. Po wyschnięciu zaś, w czystey wodzie moczą się powtórnie i wykręcają.

Ażeby zaś tak zaprawioną materyą ufarbować, należy wypełnić wodą dość obszerny miedziany kocieł, dodadź marzanny, zanurzyć samę materyą, a potém cały płyn ogrzać do 30° R.. W tym zaś stanie należy materyą przez pół przynaymniey godziny zatrzymać; po czém cały płyn ogrzewa się tak, iżby w nim zaledwo rękę utrzymać można było, i w tey temperaturze, materya albo nici utrzymują się jeszcze, dopóki przyzwoitego nie nabędą koloru. Pospolicie nici pół godziną dłużey od materyi w płynie zostają.

Opisany tylkoco sposob farbowania, za pomocą marzanny, jest sposobem ogólnym; chcąc zaś mieć kolor czerwony rozmaicie cieniowany, należy, już do zaprawy, już do samey kąpieli farbierskiey, dodawać ciał obcych. I tak: *kolor czerwony wysoki* otrzymuje się wprost

tylkoco opisanym sposobem. *Kolor czerwony przechodzący w żółty* powstaje, dodając do wyżey opisaney kąpieli farbierskiey, na każdy funt materyi, $\frac{1}{8}$ funta żółtego drzewa, albo $\frac{1}{16}$ korzeni kurkumy. *Kolor karmazynowy* utworzy się, jeżeli się do kąpieli farbierskiey, na każdy funt materyi doda $\frac{1}{4}$ łota koszenilli. Nakoniec *kolor czerwony wpadać będzie w brunatny*, jeżeli się do zaprawy doda cokolwiek rozpuszczonego w occie niedokwasu żelaznego (str. 372); według tego zaś, jak się tey solucyi doda mniey albo więcey, kolor będzie się bardziey zbliżał do czerwonego albo też do brunatnego.

Nakoniec po dostateczném ufarbowaniu materyi, dla oczyszczenia jey od wszelkich brudów, należy ją przyzwoicie wymoczyć, a potém jeszcze zanurzyć w wodzie w miedzianym kotle, w którey na każdy funt ufarbowaney materyi, rozpuszcza się we 20 kwartach wody, $\frac{1}{8}$ funta potażu i dodaje się parę garści krochmalu pszennego. Przykryty z wierzchu płyn ten, gotuje się zlekka przez 30 minut; poczém się kolor należycie wyjaśnia. Należy więc tylko wydobytą materyą wyodżymać na rzece i na wolném powietrzu wysuszyć.

(Dalszy ciąg nastąpi)

WIADOMOSCI LITERACKIE.

Uniwersytety, Akademije, Towarzystwa uczonych i zakłady naukowe.

Królewsko warszawskie towarzystwo przyjaciół nauk: zagajenie prezesa na posiedzeniu dnia 30 kwietnia r. t. (Dokończenie).

W latach dawnieyszych ogłosiło Zgromadzenie kilka zapytań konkursowych. Nie odebraliśmy dotąd żadney odpowiedzi. Wydział nauk uznał za potrzebę, aby z tych podań jeszcze raz następujące ogłoszone zostały.

Pierwsze z roku 1801: Jakie są nauki, które w przeciągu wieku XVI, naybardziey zaleconego kwitnącym ich u nas stanem, były naypilniey i naydokładniey traktowane od pisarzów polskich? Jakie do tego mieli powody? Jaki tych nauk był stan wówczas? i jaka potrzeba wskrzeszenia onych, czyli utrzymania i wydoskonalenia? Nagrodą medal złoty, 50 czerwonych złotych wartości.

Drugie z roku 1809: Jakie było publiczne wychowanie w Polsce od naydawnieyszych czasów aż dotąd, i jaki wpływ odmiany wychowania tego miały na charakter i obyczaje mieszkańców, na powodzenie i klęski krajowe? Nagrodą będzie medal złoty, czerwonych złotych trzydziestu.

Trzecie z roku tegoż: Rozprawa krytyczna o dziełach Adama *Naruszewicza.* Nagrodą medal złoty, czerwonych złotych dwudziestu.

Czwarte z roku 1813: Jakiemi stopniami hetmanowie wielcy i podskarbiowie wielcy doszli w Polsce do tego stopnia, iż jedni rząd woyska, drudzy rząd skarbu zupełnie ogarnęli. Dyssertacya takowa na dowodach konstytucyynych i historycznych ugruntowaną bydź powinna. Nagrodą dwudziestu czerwonych złotych medal złoty.

Czas do odpowiedzi na te wszystkie zapytania wyznacza się dwuletni.

Do ponowionych dawnych zapytań, dołącza towarzystwo do konkursu takie nowe zadanie: Zrobić dokładny opis statystyczny jakiey części Polski, czy w Królestwie Polskiém, czy w Litwie, czy w Galicyi lub w Xięztwie Poznańskiém położoney, pod następującemi warunkami. *Pierwszy:* Opisywana część kraju, obeymować powinna w sobie naymniey jednę część Polski dawnego lub teraźnieyszego podziału, przynaymniey ziemię lub powiat. *Drugie:* osnowa statystycznego opisu zawierać ma:

a) Dokładne i szczegółowe topograficzne opisanie krainy.

b) Opis składu ziemi pod względem geologicznym jako i agronomicznym.

c) Liczbę mieszkańców, ich rozgatunkowanie według płci, wyznania, stanu i powołania; stosunek liczby rodzących się i umierających, i stan oświaty wszelkiego rodzaju mieszkańców.

d) Obraz darów przyrodzenia na powierzchni i w głębi ziemi, jako i w wodach opisywaney krainy znaydujących się.

e) Stan przemysłu i bogactwa mieszkańców, jakoto: dokładne i szczegółowe opisanie gospodarstwa rolniczego, leśnego, stawowego, zakładów rękodzielnych wszelkiego rodzaju, handlu tak mieyscowego jako i z innemi częściami kraju, tudzież zagranicznego.

f) Wykaz danin i podatków przez opisywaną krainę składanych.

Trzecie: Wszelkie podania w piśmie umieszczone, wiary godnemi dowodami poparte bydź powinny, a przynaymniey wskazane źródła, z których je czerpano. Nagroda pierwsza za naylepszy opis statystyczny tego rodzaju, naznacza się medal złoty wartości czerwonych złotych trzydzieści. Dwa medale srebrne wielkości złotego; każdy z nich przysądzony zostanie naylepszym, po uwień-

czoney, rozprawom. Przy równości zalet dwóch pism, pod względem dokładnego dopełnienia warunków podanych, otrzyma pierwszeństwo, pismo większą część kraju opisujące. Termin do złożenia pism ubiegających się o nagrodę, naznacza się do dnia 1 stycznia 1824 roku. Nadsyłane bydź mają *franco* pod adresem Sekretarza Towarzystwa, wraz z opieczętowaném nazwiskiem autora w kopercie, toż samo godło co i pismo zawierającey.

Utraciliśmy w tém półroczu członka honorowego Senatora Wojewodę *Wybickiego*. Był to mąż z cnot obywatelskich znakomity, w oyczystych prawach biegły. On przyłożył się wiele swą radą i pracą do zbioru praw nieśmiertelnego Andrzeja *Zamoyskiego*, więc do dzieła, które w przeciągu lat dziesięciu potrafiło pokonać feudalne u nas zabytki, tamujące postęp cywilizacyi w narodzie, a tak stało się przygotowawczém do seymu konstytucyynego. Odtąd *Wybicki* ciągle aż do powstania Królestwa Polskiego, w całém życiu dzielił wszystkie nieszczęśliwe losy kraju. Łaskawie panujący nam Monarcha raczył go mianować Senatorem Wojewodą i Prezesem Naywyższego Sądu. Szanowne cienie! Pokóy wam i nasze uwielbienia.

Na posiedzeniu wyborowém, stosownie do przepisów ustawy w tym roku odbytém, wybrani zostali na członków przybranych:

Jan Mile. Ten po otrzymanym stopniu doktora medycyny i chirurgii w uniwersytecie warszawskim, zwiedzał przez cztéry lata w Europie głównieysze instytuta naukowe, końcem doskonalenia się w rozmaitych częściach nauk przyrodzenia. Powróciwszy do oyczyzny, poświęcił się usłudze krajowey w szanownym stanie nauczycielskim Jest zwyczaynym professorem fizyologii w uniwersytecie królewskim warszawskim. Znaną jest jego rozprawa, w którey umiejętnie rozumowaniem i doświadczeniem okazał prawdziwą przyczynę pozornego zwiększenia się ciał niebieskich

przy poziomie. Dotąd tłumaczenia tego fenomenu były niedokładne. Na posiedzeniu publicznem uniwersytetu warszawskiego czytał rozprawę o przyczynie achromatyzmu oka ludzkiego. Wynalazł zupełnie nowego składu machinę pneumatyczną. Ta różni się od wszelkich innych tém, że jest bez stępla, kurków, klap i czopków. Używa się w niey merkuryuszu, lecz nie jedynie, jak w machinach *Swedenborga*, *Baudera* i *Hendenburga*, do wypędzenia powietrza, ale razem też do zamykania hermetycznego otworów, i ułatwienia lub wzbronienia, według potrzeby, przeyścia powietrza. Zastępują się więc w niey wszelkie mechaniczne wyżey wspomnione, łatwo swą szczelność, od którey cały skutek zawisł, tracące śrzodki, trwałemi przysposobieniami hydraulicznemi.

Ludwik Wilhelm Jacob, doktor filozofii. Ważnieysze jego prace literackie znane są uczonym; jako to: *Sophocleae quaestiones*; *De oratione, quae inscribitur pro Marcello*. Jest profesorem filologii w główney królewskiey szkole warszawskiey; udziela tych nauk polskiey młodzieży użytecznie i z przywiązaniem do kraju.

Juliusz Colberg doktor filozofii: jest professorem geodezyi w uniwersytecie królewskim warszawskim, pracuje oraz z użytkiem dla młodzieży krajowey, w wydziale przemysłu i kunsztów kommissyi spraw wewnętrznych i policyi, dając jeometryą praktyczną elewom, sposobiącym się do inżynieryi i do budownictwa. Jest autorem dzieła tabel porównawczych miar i wag polskich, z rozmaitemi miarami i wagami w krajach europeyskich. Jest wynalazcą planimetru, narzędzia służącego do dochodzenia powierzchni zdjętych planów.

Antoni Brodowski znakomitą posiada biegłość w sztuce malarskiey. Na publiczney dzieł sztuk pięknych wystawie, jego pędzla dzieła były dobrze od znawców cenione. Nadto użyteczne są tegoż artysty dla krajowey młodzieży prace, jako pu-

blicznego nauczyciela sztuki malarskiey w uniwersytecie warszawskim.

Na członków do klassy korrespondentów są wybrani:

Jan Kanty Krzyżanowski, filozofi doktor, professor fizyki i historyi naturalney w szkole woiewódzkiey lubelskiey, towarzystwa naukowego w *Krakowie*, towarzystwa przyjaciół nauk w *Lublinie* członek i sekretarz. Wysłany od rządu za granicę, przez dwa lata zwiedzał głównieysze naukowe instytuta, w zamiarze doskonalenia się w umiejętnościach. Jest autorem kilku uczonych rozpraw już drukiem ogłoszonych. Jest pierwszy, który zaprowadził w Polsce w województwie lubelskiém metodę wzajemnego uczenia się.

Xiądz Anioł *Dowgierd* zgromadzenia XX. Pijarów, dobrze zasłużony krajowi w przeciągu wielu lat w stanie nauczycielskim. Teraz jeszcze pracuje, jako zastępca professora filozofii w cesarskim uniwersytecie wileńskim. Jest autorem rozprawy o Logice, Metafizyce i Filozofii moralney. Dzieło to wyborem myśli, i poprawnością stylu wielce się zaleca.

Aloizy Biernacki, członek rady obywatelskiey województwa kaliskiego, członek czynny towarzystwa królewskiego gospodarczego w *Warszawie*, i członek honorowy towarzystwa gospodarczo-rolniczego w *Lipsku;* autor wielu użytecznych rozpraw o rolnictwie i gospodarstwie wieyskiém; tłómacz z angielskiego na język polski dzieła *Ludona*, o zakładaniu folwarków podług zasad szkockiego gospodarstwa. To tłumaczenie wzbogacone jest wielą uwagami, opartemi albo na zdaniu naysławnieyszych o gospodarstwie rolniczém pisarzy, albo na własném naszego ziomka doświadczeniu. Od wielu bowiem lat *Aloizy Biernacki* z rzadkiem poświęceniem się dla użytku współrodaków, pracuje koło ulepszenia rolnictwa, chowu owiec, i innych części gospodarstwa wieyskiego. Przykłada się tudzież starannie do rozszerzenia szkó-

łek początkowych pomiędzy naszym ludem włościańskim.

Wilibald Besser, doktor medycyny, professor nauk przyrodzonych w liceum wołyńskiém. Wydał pożyteczne i powszechnie od botaników szacowane dzieło, w którém zebrał i opisał wszelkie zioła części dawney Polski, a teraz Galicyą austryacką zwaney. Zaymuje się ciągle zbieraniem i opisywaniem ziół całey Polski, a dyrektorem ogrodu botanicznego w *Krzemieńcu* będąc, objaśnia wątpliwości w katalogach, zawierających zbiór tego instytutu.

Wacław *Hanka*, bibliiotekarz muzeum narodowego w *Pradze*, wielce zasłużony w literaturze sławiańskiey czeskiey. Wydał drukiem cztéry tomy zbioru naydawnieyszych od trzynastego do czternastego wieku śpiewów i innych zabytków literatury czeskiey, z objaśnieniem wyrazów już wyszłych z używania. Wytłumaczył na język czeski obok z oryginalnym textem sławiańsko-ruskim, poema w wieku XII pisane pod tytułem *Igor*. Przy niezmordowaney od wielu lat pracy i staranności w odkrywaniu dawnych sławiańskich pamiątek, wynalazł między starożytnemi w kościelney wieży w *Koeniginhoff* zarzuconemi papierami, bardzo szacowny zabytek sławiańsko-czeskich śpiewów, do jedenastego i trzynastego wieku należących, których text obok z tłumaczeniem na teraźnieyszy język czeski wydał, pod tytułem *Rękopism Królodworski*. Szacowny ten rękopism już jest na język Rossyyski przez uczonego *Szyszkowa*, prezesa akademii Cesarsko-Rossyyskiey wytłumaczony, i drukiem wydany. Nasz kolega *Rakowiecki*, również już tenże rękopism na język polski słownie przełożył. *Hanka* dowiedziawszy się, iż kolega *Rakowiecki* wydaje dzieło o dawnych prawach sławiańskich, przysłał naszemu autorowi ze starożytnego rękopismu, znaydującego się w zbiorze pragskim, wierną kopiią śpiewu, który obeymuje nader ważny i ciekawy opis podczas sey-

mów i sądów w początku XIII wieku zachowanych zwyczajów i obrzędów; taka długoletnia praca, taka tego uczonego męża trudnościami niezrażająca się gorliwość, około rozszerzania wiadomości ważnych dla czeskiego, dla naszego języka, i początkowey historyi, skłoniły towarzystwo, iż na posiedzeniu wyborowém jednomyślnie wybrany został.

Na członka honorowego Xawery Xiążę *Lubecki*, minister przychodów i skarbu, został podany zgodnie przez cały wydział umiejętności, jako biegły w matematyce i posiadający obszerne wiadomości w technologii.

Uczeni mężowie! takie nauki, i takie prace wasze, nadały wam prawo do naszych wyborów. Wzywam was do zajęcia mieysc w naszym gronie: zachowanie i doskonalenie polskiego oyczystego języka, ocalenie oyczystych dziejów, i rozszerzanie w narodzie nauk i umiejętności, oto cel naszego zgromadzenia. Trzymamy się wiernie w obrębie ustawy, i bądźmy stałymi w naszych pracach, a zasłużymy się dobrze krajowi.

Lekcye, mające się dawać w półroczu letniem (1822) w królewskiey szkole źwierzęcego leczenia w Berlinie:

I) Pierwszy sztabs-lekarz koni prof. *Naumann*: codzień przewodniczy ćwiczeniom praktycznym w stayni chorych koni; 2 razy na tydzień wykłada pathologiją powszechną, 2 razy terapiją powszechną i materyą medyczną i 2 razy o zewnętrznych własnościach konia. II) Profes. doktor *Rechleben*, prywatny docent w uniwers., 2 razy na tydzień chirurgiją ogólną; 2 razy dyetykę, 2 razy o zarazach źwierząt domowych, 4 razy fizyologiją i 1 raz osteologiją. III) Pierwszy medyk źwierzęcy *Halbach*, 2 razy przewodniczy w ćwiczeniach klinicznych źwierzęcego leczenia, i powta-

rza patalogiją, terapiją, materyą medyczną i o własnościach zewnętrznych koni. IV) Pierwszy lekarz źwierzęcy *Dieterichs* codzień przewodniczy ćwiczeniom w leczeniu koni, i powtarza lekcye o zarazach, dyetetykę i chirurgiją ogólną. V) Doktor *Gurlt*, 2 razy na tydzień daje encyklopedyą, a 4 razy botanikę, szczególniey o roślinach karmowych, i odbywa exkursye botaniczne; prócz tego powtarza lekcye botaniki, fizyologii i osteologii. VI) Doktor *Schubarth*, prywatny docent w uniwersytecie, 2 razy na tydzień, farmakologią, i naukę pisania receptow. Lekcye zaczynają się dnia 29 kwietnia. Berlin dnia 11 kwietnia 1822.

Królewskie prezydyum policyi i tuteyszey rezydencyi *von Esebeck*.

Wynalazki, odkrycia i rozmaitości.

Członek Królewskiego Towarzystwa Warszawskiego przyjaciół nauk, *Zoryan Dołęga Chodakowski*, za Naywyższém Jego Cesarskiey Mości zezwoleniem, podróżujący po Rossyi, dla śledzenia i wyszukiwania różnych przedmiotow, należących do historyi sławiańskich narodów, na osnowie otwartego zalecenia, wydanego od Jaśnie Wielmożnego Sprawującego ministeryum spraw wewnętrznych, pisał do Jaśnie Wielmożnego Litewskiego Wojennego Gubernatora i Kawalera, *Alexandra Michałowicza Rzymskiego-Korsakowa*, prosząc, o udzielenie mu pomocy w zbieraniu wiadomości, tyczących się guberniy litewskich, stosownie do poniższych pytań i żądań.

1) P. *Chodakowski* żąda wiedzieć: gdzie na zachodzie właściwey Litwy (t. j. za rzeką Niemnem) kończy się język litewski, iżby przez to odkryć przedział Sławiańskich Horodyszcz, które on uwa-

ża, jako znamie starożytnych i rzeczywiście sławiańskich osad.

2) Utrzymuje P. *Chodakowski*, iż starodawna linija, rozdzielająca dawne i pierwotne posady narodu litewskiego od sławiańskiego, rozciąga się od Drui przez jeziora Dryświaty, Dzisnę, rzekę Zemanę (Zejmana) do jey wpadnienia do Wilii, a tą ostatnią do Kowna. Prosi zatém to swoje twierdzenie sprawdzić i udzielić mu gruntownych na to wiadomości.

3) Wiadomo P. *Chodakowskiemu*, iż za tą liniją na południe gubernii wileńskiey mówią: w jedném mieyscu po litewsku, w drugiem po rusku, do samych Trok; prosi przeto udzielić mu stosownych do tego wiadomości, t. j. takich, z którychby wnieść można było: jak daleko na południe rozciąga się język litewski, i jeżeli pasmami przemiennemi, tedyby wskazać mianowicie: w których mieyscach mówią po rusku, a w których po litewsku? To pytanie rozciągać należy i na gubernią grodzieńską.

Jaśnie Wielmożny Litewski Wojenny Gubernator, z przychylności swey do nauk, pragnąc przyłożyć się do wyświecenia tych przedmiotów, zaprasza Duchowieństwo i Szlachtę gubernii Wileńskiey i Grodzieńskiey i Obwodu Białostockiego, szczególniey zaś uczonych z rodowitych litwinów, przysyłać pod własnym jego adresem, na wszystkie zapytania P. *Chodakowskiego*, swoje śledzenia, objaśnienia, postrzeżenia, uwagi, dodatki, i t. p. Co wszystko przyjęte będzie z wdzięcznością: a po wydrukowaniu w pismach peryodycznych rzeczy większey wagi, wszystkie te wiadomości przez Ministeryum spraw duchownych i narodowego oświecenia, będą przesłane P. *Chodakowskiemu*, który umieści je w swém dziele, z zachowaniem imion tych osob, które się o ich zebranie postarały.

Ktokolwiek obeznany jest z historyą nauk, przyzna zapewne, iż kiedy inne nauki w postępie swo-

im chwiały się i naprzemian podnosiły lub upadały, astronomia nigdy się nie cofała, owszem często przez ważne odkrycia razem do takiey wznosiła się wysokości, którą na chwilę wprzódy ledwo za podobną do uiszczenia uważano; i ciągle, chociaż powolnym, zawsze jednak pewnym krokiem na przód postępowała. Minął czas owych wielkich odkryć, jakie astronomia winna Hipparchowi, Keplerowi, Newtonowi, Bradlejowi i t. d., a może już nie powróci; ale nauka nie strzymała przez to swego biegu, a wiek nasz z chlubą i pożytkiem, odznacza się rozszerzeniem tey nauki, przez powiększenie liczby obserwatoryów i obserwatorów, tudzież przez wydoskonalenie narzędzi astronomicznych. W roku 1821 założone zostały trzy nowe obserwatorya, na wschodniey półkuli ziemskiey, tworzące prawie prostokątny troykąt, którego boki mają 1,230, 1,508 i 1,979 mil jeograficznych czyli wiorst 8,607, 10,550 i 13,851. Obserwatorya te są w mieyscach, gdzie podobnych zakładów nigdy nie było, a przed niedawnym czasem sama nawet astronomija całkiem była nieznaną; a mianowicie: w *Nikołajewie* nad morzem czarném; na *przylądku Dobrey nadziei*, granicy atlantyckiego i indyyskiego Oceanu; i w *Nowey Walii południowey* nad Oceanem spokoynym, w kolonii angielskiey nowey Hollandyi. Są to obserwatorya znakomite. Budowy ich wielkie i celowi swemu odpowiadające. Opatrzone w naylepsze narzędzia, czego się spodziewać należało po mądrości rządów, którym świat winien nowe te zakłady, obiecujące wielkie przysługi dla astronomii, jeografii i żeglugi. Przeznaczony do Nowey Walii astronom, niemiec, udał się w kwietniu r. z. z Londynu do mieysca swego przeznaczenia, opatrzony następującemi narzędziami: 3 lunety południowe, jedna od 6½ stopy, jedna od 5 stop i jedna ręczna z kołem azimutalnem; całkowite koło południkowe mające 5 stop średnicy; narzędzie ekwatoryalne; 2 koła powtarzalne, 2 machiny parallaktyczne i 5 chro-

nometrów; zupełny zbiór narzędzi potrzebnych do wynaydowania długości i szerokości, do oznaczenia długości wahadła i mierzenia stopni i t. d. Mało jest w Europie obserwatoryów, któreby tak dobrze opatrzone były, jak ta pierwsza w nowey Hollandyi, Uranii świątynia. Za pomnożeniem się liczby obserwatoryów i obserwatorów, wzrasta potrzeba dobrych narzędzi i artystów. Lunety i koła wszelkiego rodzaju z wielką dokładnością robią się w Niemczech. Wrobieniu zegarów, a szczególniey chronometrów, celowali dotąd artyści angielscy. Ale od niedawnego czasu, Urban *Jürgensen* w Kopenhadze robi chronometra, które naylepszym angielskim nie ustępują. Jeden z tych chronometrów ze złota z naywiększą dokładnością i przepychem zrobiony, na rozkaz Króla duńskiego, dla pierwszego rossyyskiego żeglarza wkoło świata, któremu go darował, z rytym w języku duńskim napisem: „*Fr.* VI. *R.* Komandorowi Krusenstern," doświadczany był dłużey jak przez miesiąc w cesarskiey akademii St. Petersburskiey nauk, i znaleziono chod jego tak jednostayny, jak rzadko mają chronometry. Sztuka zegarmistrzowska przyszła teraz do takiego stopnia doskonałości, że nic już prawie nie braknie, tylko dobrey oliwy. Sławny Baron *Zach*, któremu astronomia tyle obowiązana, zwrócił i na to swoję uwagę, a ze zwykłą sobie uprzeymością i nieinteresownością, dosyła ze Włoch Panu *Jürgensen* i wielu innym artystom, oliwy tak czystey, jak tylko można. (*Oester. Beob.*)

Otrzymano wiadomość od podróżującego Pana *Caillaud*, z *Assur* w *Nubii* pod 5 maja (1820). Znalazł on rozwaliny wielkiego miasta, które zdaniem Pana *Jemard* jest dawnem *Meroe*, z jednym kościołem i czterdziestu jeszcze stojącemi piramidami. Większe z tych piramid mają 62 stop podstawy, a 77 wysokości. Jedney z nich strona przodowa wyobraża małą świątynią z hieroglifami, na

drugiey są napisy greckie. Mieysce, gdzie się te szczędy starożytności znayduią, o pół mili od Nilu jest oddalone. Sławny wędrownik *Bruce*, był od nich o dwie godzin drogi, ale nic o nich nie wiedział. P. *Caillaud* zamyśla zabawić przez dżdżystą porę w *Sennaarze*; potém zaymie się dalszem rozpoznawaniem, szczególniey Nigru. Mianowicie zaś chce tak daleko, jak tylko można, poznać *Bahar el Abiad* (białą rzekę), zachodnią górną odnogę Nilu, przez niektórych uważaną za drugie koryto Nilu. P. *Caillaud* cieszył się dobrem zdrowiem, pomimo wielkich upałów 41° R., jakie w miesiącu kwietniu w Nubii panowały. (*Oestr. Beob.*)

NOWE DZIEŁA.

TEOLOGIA.

Etyka chrześciańska czyli Teologia moralna do użycia szkolnego zastosowana przez Antoniego Karola *Reybergera*, opata benedyktyńskiego, doktora Teologii i professora w uniwersytecie wiedeńskim wysłużonego etc. etc a na język polski przez Jana Kantego Chodaniego. doktora i professora teologii w uniwersytecie wileńskim, dziekana oddziału nauk moralnych i politycznych, kanonika katedralnego wileńskiego, przełożona. w Wilnie drukiem A. Marcinowskiego 1822. str. 390.

LITERATURA STAROŻYTNA.

Aurelii sexti victoris de viris illustribus urbis Romae nec non de Caesaribus, do użytku szkół zastosował, i słownik, wyrazy starożytności, i inne szczegóły objaśniający, przyłączył Józef *Muczkowski* in 8vo Przem. VIII. str. 167. Poznań nakładem J. A. *Munka* 1822.

Eutropii breviarum historiae Romanae; z uwagami historycznemi i grammatykalnemi, oraz słownikiem, objaśniającym ważnieysze wyrazy do tłómaczenia; dla użytku szkolney młodzieży przez E. W. *Kainkę* in 8vo str. 228. Wrocław u W. B. *Korna* 1822.